№ 156 WILNO, wtorek dnia 14 (27) lipca 1909 roku. № 156

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedziele od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.*

Numer pojedyńczy 5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze i kwartał III 1909 roku.

Teatr „EDEN" UL. WIELKA № 45. 4—1—209n

Od 13 do 20 lipca nadzwyczaj piękny wybór obrazów.

Wzlot na aeroplanie Wilbura Wreuta we Włoszech.
Dwa dramaty wykonane przez najlepszych artyst. parysk.
GRACZ i HISTORJA BILETU KREDYTOWEGO
Zdjęcie fotograf. w naturaln. kolorach: WYRÓB KAPELUSZY BAMBUSOWYCH.

OD WYDAWNICTWA
Kalendarza ilustrowanego „Kurjera Litewskiego"

Przystępując do druku II rocznika Ilustrowanego Kalendarza „Kurjera Litewskiego" na rok 1910, czujemy się w obowiązku serdecznie podziękować za sympatyczne przyjęcie, jakiego doznał pierwszy rocznik ze strony szerokiego ogółu mieszkańców Litwy i Białej Rusi. Zwalczywszy nieodłączne przy zapoczątkowaniu tego rodzaju wydawnictw przeszkody i korzystając z cennych wskazówek, łaskawie nam nadesłanych przez życzliwych nabywców Kalendarza na rok bieżący, postaramy się wszelkie luki i niedokładności w miarę sił i możności wypełnić i sprostować, przytem rozszerzymy znacznie dział informacyjny, który dokładnie będzie opracowany i sprawdzony na miejscu.

Ulegając życzeniu większości czytelników, wprowadzimy w Kalendarzu na rok 1910 pomiędzy innemi **dział literacki,** opracowany przez znanych autorów.

Mamy niepłonną nadzieję, że usiłowania nasze, dążące do udoskonalenia pod względem treści Kalendarza, będą życzliwie przyjęte i że ogół czytelników nie odmówi nam swego poparcia.

O korzyści ogłaszania się w Kalendarzu „Kurjera Litewskiego" nie będziemy się rozwodzili; zaznaczymy jedynie, że rocznik nasz, zyskując coraz większą popularność, tem samem odda poważne usługi firmom handlowym i przemysłowym, w nim ogłaszającym się.

CENA OGŁOSZEŃ:

przed tekstem cała strona	rb. 30,	½ str.	rb. 15.—
w tekście	„ „	„ 50,	„ „ „ 25.—
po tekście	„ „	„ 25,	„ „ „ 13.50

Ogłoszenia do Kalendarza przyjmuje administracja „Kurjera Litewskiego", Wilno, plac Katedralny № 4.

Teatr Polski. We wtorek 14 lipca 1909 r.
W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.
„OSIOŁEK"
farsa Cavaliet'a i Meursa
Jutro „Wesoła wdówka".

TEATR-CYRK. Towarzystwo artystów ukraińskich pod reżyserją D. A. Hajdamaki i O. Z. Susłowa. Dziś 14-go lipca z udziałem art. E. F. Zarnickiej i L. J. Maśke odegrany będzie obraz ludowy w 4-ch akt. A. Suchodolskiego ze śpiew. i tańc. „Pomsta abo zagublena dola". Następne przedst. d 15-go we środę. We czwartek dnia 16 benefis artyst. J. I. Szostakowskiej, odegr. będzie komedja w 5 akt. Kropiwnickiego „Zajdy gołowa" (zabubiennaja gołowuszka) i jeden akt opery „Zalety sockawo".

OGRÓD BOTANICZNY. Dyrekcja I. A. Szumana. Telefon № 364. 2a
SALA KONCERTOWA
DZIŚ
Lipcowy atrakcyjny program.
Masa nowości.
Nieustający koncert do 4 g. w nocy.
TEATR LETNI.
Dziś wielkie przedstawienie galowe.
Masa nowości!
Od g. 2-ej pp. na pięknej werandzie obiady, podczas których i wieczorem od 8—1 w nocy gra rumuńska orkiestra Stefanesco

Zdumiewający skutek przy Seksualnej Neurastenji.
Profesor uniwersytetu w Insbruku, Dr. Rebiany, zbadał uznany przez powagi lekarskie
Muiracithin
i orzekł, że nie zawiera żadnych szkodliwych składników dla organizmu.
Muiracithin
pacjenci znoszą dobrze. Zastosowanie tego środka poleca się Panom w wypadkach przedwczesnego osłabienia nerwów, przy nadwerężeniach centralnego systemu nerwów i t. d. Prof. Dr. Eugenjusz Hollander z Berlina pisze o Muiracithinie: „W wypadkach seksualnej neurastenji, gdy już inne środki nie skutkowały, stosowałem Muiracithin i osiągałem zdumiewające rezultaty".
Opis dobroczynnych skutków Muiracithinu znajduje się w broszurce, którą wysyłamy gratis i franco.
Muiracithin jest do nabycia we wszystkich aptekach.
Generalny zastępca na Królestwo Polskie Reiszer, Warszawa, Bracka 6.
Zwracamy uwagę na markę ochronną M H B w gwieździe. 292a

W roku bieżącym na lato nie wyjeżdżam i Lecznicy mojej nie zamykam
—8—267a Dr Dembowski.

Sanatorjum dla chorób wewnętrznych pod klin. kierownictwem
Doc. Dr. M. FRANKEGO
wraz z Zakładem fizyko-hydro-terapeutycznym pod kierownictwem
Dr. J. WOYTKOWSKIEGO
(dawny zakład KISIELKI, we Lwowie ul. Kąpielna 3)
leczenie dietetyczne, zabiegi wodoleczn., kąpiele gazowe, elektryczne, świetlne, czterokomorowe, parowe; masaż ręczny i aparatowy, gimnastyka lecznicza (Zander). Telefon 932. 4—4—268a

Trochę prawdy.

List otwarty do kierowników polityki rosyjskiej p. Erazma Piltza „O polityce rosyjskiej w Polsce", o którym pisaliśmy obszernie, spowodował jako najbliższy skutek ciekawą wymianę myśli pomiędzy dwoma rzecznikami dwóch najpoważniejszych w Polsce politycznych stronnictw: pomiędzy głową Demokracji Narodowej, p. Romanem Dmowskim, a jednym z najwybitniejszych realistów, p. Ludwikiem Straszewiczem. Gorąca ta rozprawa, przeprowadzona na szpaltach organów naczelnych grup obu niemało przyczyniła się znów niewątpliwie do wykazania w prawdziwem oświetleniu genezy i dążeń zarówno Endecji jak i tak zw. ugodowców. Komu od tej rewizji przyszłości, zasług i haseł przybyło chwały, a komu odpadło kilka liści sztucznego wawrzynu — niechaj czytelnik sam osądzi.

Spór rozpoczął p. Dmowski, odmawiając jakiejkolwiek wartości wywodom p. Piltza i chrzcąc wypowiadane przez tegoż poglądy krótkim i bezapelacyjnem mianem: anachronizmów. Anachronizmem zasadniczym jest dla p. Dmowskiego stanowisko polityczne realistów — polegało ono jego zdaniem jakoby zawsze na ignorowaniu wszelkich czynników w grę polityczną wchodzących, z wyjątkiem jednego — rządu.

„Rząd rosyjski — powiada p. Dmowski — był traktowany, jako osoba, która ma pod sobą Polskę i stosunek do niej niezależny od wszelkich jego zadań i interesów w Rosji i nazewnątrz Rosji, która reguluje ten stosunek zależnie tylko od tego, czy ma dobrą czy złą wolę, szeroki czy wąski pogląd na rzeczy. Społeczeństwo zaś polskie było (znów niby w myśl poglądu realistów) drugą osobą, nie mającą żadnych innych zadań politycznych, jeno określenie stosunku swego do rządu rosyjskiego".

Przyjąwszy ten pełen zaszczytnego umiłowania prawdy kąt widzenia, prezes Koła Polskiego *en retraite*, a przysięgły obrońca endeckiej nieomylności—z łatwością już daje sobie radę z przeciwnikiem, któremu w założeniu odmówił logiki i sensu. Anachronizmem jest wszystko cokolwiek myślą realiści.,. współczesny rozum polityczny mieści się tylko w robocie i metodach Narodowej Demokracji. Największą jej zasługą i niby to racją bytu, — zdaniem p. Dmowskiego—walka z socjalizmem, którą Endecja uprawiała zawsze gorliwie.

To ostatnie twierdzenie przedewszystkiem znalazło odpowiednią odprawę w artykule p. Ludwika Straszewicza p. t. „Niezaszczytna legenda". Napisał go gorącem sercem.

„Wzdrygamy się do głębi—woła on — czytając rewelacje p. Dmowskiego. Więc treścią najsilniejszego stronnictwa, „gospodarza kraju" mogła być wojna domowa, waśń. Głównie waśń. A jeśli działo się inaczej, to dlaczego wódz stronnictwa komponuje tak kompromitujące baśnie?"

Aby znaleźć na to pytanie odpowiedź, p. Straszewicz' zgodnie z radą p. Dmowskiego, przejrzał stare roczniki „Przeglądu Wszechpolskiego" i jeszcze raz się zdumiał, gdyż przekonał się, iż w początkach swego istnienia N. D-cja mówiła o „pracy wspólnej z socjalistami", o ich „użyteczności" itp., ani słowa zaś o walce.

O „rozumie stanu" p. Dmowskiego srodze też powątpiewa p. Straszewicz i pisze:

„Do najtrudniejszych zadań politycznych należy trafić w moment odpowiedni. A w tem właśnie stronnictwo p. Dmowskiego celuje. W chwili właściwej zmodyfikowało program. W Dumie I, II i III, zarówno Koło, jak stronnictwo w każdym okresie postąpiło najwłaściwiej, jaknajlepiej.

Tak to wszystko — z wybitnem zadowoleniem z siebie—p. Dmowski obwieszcza światu w artykule n-r 2-gi na 2-iej jego szpalcie,

Tymczasem...

...Mądrość narodów zakazuje mówić o postronku w domu powieszonego. A już w żadnym raziem nie pozwala chełpić się samemu powieszonemu.

Czemuż przy takim „rozumie stanu" i przy takiem uzdolnieniu, przy takiej trafności działania, p. Dmowski musiał w chwili wysoce doniosłej dla narodu opuścić najważniejsze stanowisko w Dumie".

Dalej zaś następują jeszcze ostrzejsze zarzuty, które nasuwa wspomnienie endeckich pogromów robotniczych:

„Zręczność polityczna i reklamowany „rozum stanu" stronnictwa pod wodzą p. Dmowskiego doprowadził do rzezi: dźgano się nożami, tępiono się brauningami.

Plon smutny! Nad wyraz smutny!"

Wyniki pracy Narod. Dem. charakteryzuje p. Straszewicz tak oto:

„Jeśli to prawda, że stronnictwo Narodowo-Demokratyczne za cel główny istnienia i wysiłków miało pognębienie socjalizmu, to stąd wynikałoby jawnie, że tryumfy jego tu, w kraju, były równie wielkie i równie skuteczne, jak w Peterskurgu—w Dumie, czy... u hr. Wittego".

Wreszcie kończy publicysta „Słowa" swój artykuł jeszcze jednem zdumieniem: p. Dmowski nawołuje w początku swych „Anachronizmów" do zgody, a tymczasem „pisze artykuł, co do którego nie może mieć wątpliwości żadnej, że ludzi rozgniewa, rozdrażni, oburzy, więc poczynający się pokój nadwyręży, współdziałanie zakłóci".

Odpowiadając na powyższy artykuł p. Straszewicza, „Głos Warszawski" wpadł w zwykły swój ton arogancki. Za jedyną odpowiedź na powyższe zarzuty uznał argumenty w rodzaju następujących: „P. Straszewicz, jako publicysta, z kłótni wyrósł i jako kłótliwa kumoszka zejdzie z pola".

Tak polemizuje zazwyczaj Narodowa-Demokracja—to zresztą wiele łatwiej niźli usprawiedliwić swoje pretensje do zasług i mądrości i *dowieść* głupstwa i bezmyślności tych, co właśnie celowali rozwagą i zastanowieniem.

*

Jakie były *naprawdę* treść i program roboty realistów wykłada p. Straszewicz w drugiej replice, wymierzonej przeciwko gołosłownym twierdzeniom Dmowskiego. Jądro tej repliki, wiernem będącej ujęciem dążeń realistów przytaczamy w całości:

„Wśród „Ugodowców" byli i wśród Realistów są ludzie bardzo różnych poglądów społecznych i bardzo odmiennych przekonań wszelkiego rodzaju. Wolnomyślni znaleźli się razem z bardzo gorliwymi religjantami, demokraci stanęli obok radykalnych konserwatystów i t. d. Łączyły nas jedynie — powiada Straszewicz — wspólne przeświadczenia polityczne i społeczne, co do drogi, na jaką dziś wejść winien naród polski, ażeby się dostać do lepszej przyszłości. A musiały nas łączyć mocno i gruntownie, skoro jesteśmy jedynem stronnictwem, którem nie wstrząsały waśnie wewnętrzne i ambicje, którego nie rozbijały podziały i odłamy.

Płynęło zaś to z głębokiej wiary, z niezachwianego przekonania, że tu a nie gdzieindziej szukać należy ratunku dla Ojczyzny, że patrjotyzm nakazuje wszystkie inne względy stłumić, o różnicach zapomnieć, a siły całkowicie skupić i wytężyć na jednym punkcie—dla dźwigania narodu.

Przeświadczenia nasze bardzo były proste. Widzieliśmy, że nie mamy ani sił, ani środków, ani nawet — wśród ogółu w danym momencie—ochoty do zasadniczej walki z państwem. W takich warunkach wojna, jaką toczyliśmy lub usiłowaliśmy toczyć dawniej, a jaką wielu uważało za nieustanną powinność narodową, musi kończyć się klęską, nieszczęściami, osłabieniem, a więc fałszywie jest związana z nadzieją lepszego bytu. Przeciwnie: ona nas wciąż od celu tego oddala.

Dowodziło tego 100 lat historji. Dowodził obrachunek każdy. Ujawniał byle moment rozważnej myśli.

Ta naczelna prawda polityczna obecnej chwili dziejowej stała przed nami w postaci uderzającej rzeczywistości, od blasku słonecznego jaśniejsza.

Była niezależna od naszej woli, od naszego wyboru, od uczuć naszych, od pożądań. Występowała jako narzucająca się konieczność — nie do usunięcia, nie do wyminięcia. Jako fakt zewnętrzny.

Uważaliśmy, że ogół powinien tę naczelną prawdę polityczną ujrzeć i zrozumieć, że do tego nieodmiennego faktu musi dostosować swoje pojęcia i swoje postępowanie. Inaczej błądzić będzie po manowcach i ranić siebie samego; będzie coraz ciężej kaleczyć swój organizm narodowy.

Z nowych założeń trzeba, oczywiście, wyciągnąć dalsze konsekwencje.

Widzieliśmy, że spisek nie może doprowadzić do czegokolwiek innego, jak do zawodu i wycieńczenia. Zrozumieliśmy, że tajne związki i konspiracyjne machinacje bardzo sprzyjają widokom zaciętych wrogów i prześladowców naszej ojczyzny, wśród biurokracji rosyjskiej, nam zaś szkodzą pod każdym względem: znieprawiają duszę, obdzierają z cnót obywatelskich, a — co najważniejsza — odwodzą jednostki i ogół od pracy społecznej, jedynie twórczej, jedynie zbawczej.

W walce narodów o byt, o pomyślność, o znaczenie, zwyciężają siły moralne, umysłowe, materjalne. Dotychczasową politykę naszą, po tylu decydujących, a nawet straszliwych doświadczeniach, przy istniejących warunkach, należało zmienić nietylko dlatego, że prowadziła do coraz głębszego upadku politycznego. Ona gubiła nas społecznie. Wytężając wszystkie siły do prowadzenia walki bez nadziei, zaniedbywaliśmy całe obszary pracy życiodajnej, cofaliśmy się, zajmowaliśmy wśród narodów coraz dalsze, coraz gorsze miejsce.

Wychylało się śmiertelne niebezpieczeństwo. Pocieszaliśmy się dotychczas, że wśród wielu groźnych następstw niewoli broni nas w Rosji wyższa kultura. Tymczasem widać już było, że Rosja pod wieloma względami nas dopędza... prześciga!

Tę istotną groźbę, od wielu innych gorszą, wskazał świeżo narodowi p. Wł. Grabski w ostatniej swojej broszurze politycznej.

Myśmy się nią gryźli już dawno.

Więc pragnęliśmy oderwać naród od zakorzenionego nałogu i przekonać, że przyszłości szukać należy nie w politycznych kombinacjach, nie w naiwnych oczekiwaniach Rzeckiego, nie w podziemnych knowaniach, ale w pracy społecznej przy jawnem dochodzeniu praw, przy głośnem dopominaniu się o zaspokojenie potrzeb.

Ażeby czegoś dokonać — czegokolwiek — trzeba się przedewszystkiem odrodzić, trzeba przez pracę urość w siły.

To była nasza treść. Taką ideę przynieśliśmy narodowi. Właściwie nie przynosiliśmy—przed nami byli jej rzecznicy o wiele od nas wyżsi, i w Warszawie, i w Wilnie, i w Poznaniu, i w Krakowie—aleśmy te prawdy powtarzali i szczepili.

Taki, nie inny, był program „Ugodowców" — dowiodę tego jaknajoczywiściej.

Czy wśród ludzi, co nam byli istotnie lub pozornie blizcy, nie znalazł się ktoś, gdzieś, co tego należycie nie rozumiał, co naszą myśl polityczną zwęził aż do jej wstępu, do początkowego warunku—t. j. do odmiennego jedynie stosunku względem państwa. Tego nie wiem. Może.

Ale czoło stronnictwa, ci co przemawiali do ogółu, co reprezentowali stronnictwo, co wyrabiali i stosowali myśl naszą, więc Spasowicz, Baranowski, Dobiecki, Wielopolski, Piltz, Smarzewski, Donimirski, Godlewski, ks. Chełmicki, Suligowski, Grendyszyński i t. d. — ci wszyscy doskonale wiedzieli, że samo zaniechanie spisku jest jedynie początkiem i samo nie da nic narodowi. Trzeba przyjść do pracy społecznej, bo tylko ona może naród wzmocnić i uratować.

Sam postulat zaniechania spisków nie stanowił ani wtedy, ani dziś nie stanowi cechy, wyróżniającej nas wśród współobywateli. Od spisku stroniła i stroni ogromna większość narodu i widzi w nim niebezpieczeństwo.

Ale myśmy wzywali do przyjęcia przez ogół programu pracy, i do jasnego, odważnego uznania wypływających z nich nieodzownych konsekwencji. Więc do uznania, że bez uprzedniego jeśli nie uregulowania, to przynajmniej określenia stosunku do państwa (nie do rządu danego, lecz do państwa) zawsze trudno pracę prowadzić, a przy ówczesnych warunkach niepodobna o niej myśleć.

Stosunek do państwa nie tylko nie wypełniał naszego programu, ale nawet ściśle biorąc — nie wchodził doń. On stał jedynie, jako warunek konieczny, umożliwiający przystąpienie do urzeczywistnienia tego programu.

Mówiliśmy to i powtarzaliśmy, jak można było, najdobitniej. Ale przeciwnicy nasi nie chcieli o tem wiedzieć, nie chcieli tego słyszeć. Z wielką gorliwością wmawiali w społeczeństwo niewprawdę, że „ugodowcy" chcą za lojalny stosunek względem państwa, za obrażającą godność narodową korną postawę wobec rządu, zdobyć ustępstwa, kupić łaski i tyle w nich jest polityki.

P. Dmowski podnosi dziś te stare niedorzeczności i jest pewny, że mu uwierzą, że je powtórzą, bo się doskonale przyjęły wśród opinji".

*

Ostatnia uwaga Straszewicza jest prawdą smutną niestety. Opinję polityczną społeczeństwa polskiego zbałamucono straszliwie. Nauczono ją wierzyć w bohaterstwo krzykaczy i szkodników, a zapoznawać dobrą wiarę i pragnienia szlachetne ludzi pracy niezmiernej i dążeń przezornych, nieobliczonych na pokaz. Osiągnięto to przy pomocy puszczania ciągłych rac politycznych, olśniewających niekrytyczny wzrok mas. A że te race strzelając jaskrawo ku górze i niby to mknąc wwyż, spadały na spokojne spichrze narodowego dorobku i zapalały dach nad naszą głową—o to niedbali pyrotechnicy nasi. Oślepić błyskiem, ogłuszyć hukiem i pociągnąć za sobą — to było ich celem jedynym. Kto im przeszkadzał w tej robocie był i jest zdrajcą ojczyzny lub politycznym maruderem, wpatrzonym w „anachronizmy". Ale — o dziwo „maruderów" takich przybywa a ich wstręt do fajerwerków politycznych udziela się co raz liczniejszym zastępom, tak dalece, iż wczorajsi pyrotechnicy sami uprawiać poczynają, choć pozornie, „realizm", aby nie stracić gruntu pod nogami.

Ale kokietowania mas nie mogą się wyzbyć, stąd wieczne swym jedynie dobrym patrjotyzmem przechwałki, stąd wskazywanie na innych jako służalców lub zaprzeńców. Stąd też ciągły zamęt w narodzie wschodzący z nienawiści posiewu.

W. B.

„Przyjaciel Ludu" № 184
(Tydzień 28)
wyszedł z druku i zawiera:
Pojata, córka Lizdejki. Bernatowicza (ciąg dalszy). — Czy katolik może być socjalistą? Ks. Witorta (ciąg dalszy).—Moje uwagi. M. Floda. — Przestroga przed wychodźtwem do Ameryki. — Wskazówki przechowywania towarów. — Co słychać na świecie: z Cesarstwa, z Persji, z Ameryki, z Anglji, z Belgji, z Rzymu, z Królestwa, ze Żmujdzi, z Rusi, z Litwy. — Listy naszych czytelników.—Odpowiedzi redakcji.—Złota karta.—Ogłoszenia.
Dodatek I („Anioł Stróż"): Leki królowej, powiastka z czasów Jadwigi i Jagiełły. Pastuszek (wiersz).—Wicuś i kruk.—Muzyka (wiersz).—Zagadka.
Dodatek II (Z chwili bieżącej—ilustrowany): Tym, co lecą w świat (wiersz).—Musi być bogatym.—Dezerterzy z legji cudzoziemskiej (ilustracja) — Zdania i myśli. — Obrazki z przyrody—lis.—Dzielnica chińska w Nowym Jorku (z ilustracją). — Ze wspomnień historycznych.
Dodatek III: „Wiadomości telegraficzne" z ostatniej chwili.
Okazowe numery na żądanie gratis.
Adres Redakcji i Administracji:
Wilno, plac Katedralny № 4.

Oświata w Rosji.

Z kart świeżo wyszłego wydawnictwa perjodycznego p. n. „Rocznik (Jeżegodnik) Rosji za r. 1908“, wydawanego przez centralny komitet statystyczny przy ministerjum spraw wewnętrznych, czerpiemy dość interesujące szczegóły o stanie oświaty w państwie.

Wydawnictwo — wyznać to należy — dużo miejsca udziela sprawie ilości szkół, typom ich, liczbie uczących się, podziałowi ich wedla klas i stanów, liczbie nauczycieli i ich cenzusowi wykształceniowemu. Wszystko te jest wykazane w ścisłych liczbach, co wszakże nie daje możności opinjowania o wewnętrznej organizacji szkół w Rosji. Dane przytoczone dają jedynie obraz zewnętrzny—i słuszność wyznać nakazuje—nader smutny.

Elementarne wykształcenie w Rosji jest dotychczas rozwinięte nader słabo: na 1000 głów ludności, czytelnych jest zaledwie 211 czyli 21 prc. Liczba czytelnych chwieje się między 30,5 w Królestwie Polskiem i 5,3% w Azji Środkowej. Na Kaukazie i Syberji ilość czytelnych wyraża się liczbą 12 prc.

Na ogół czytelność jest dwa i pół raza więcej rozwinięta śród mężczyzn w stosunku do kobiet. Na 10 czytelnych kobiet przypada w Rosji Europejskiej 22 mężczyzn, a w Syberji aż 38.

Niewielkiej ilości czytelnych w Rosji odpowiada nieznaczna i bardzo niedostateczna ilość szkół. Tak np. w Rosji Europejskiej jedna szkoła przypada na 52 wiorsty kwadratowe przestrzeni i na 1295 mieszkańców. W Syberji jedna szkoła na 2612 wiorst kw. A wobec tego czy możliwem jest zadośćczynić potrzebom oświatowym całej ludności i szerzyć wiedzę śród niej?

Ciekawe szczegóły o szkołach cerkiewno-parafjalnych znajdujemy w tym „Roczniku“. Okazuje się, że w państwie połowa szkół elementarnych pozostaje pod zarządem Synodu Św. Utrzymanie przeciętnej elementarnej szkoły ministerjalnej wynosi 817,2 rb., zaś utrzymanie szkoły cerkiewno-parafjalnej tylko 390,6 rb. Różnica, bądź co bądź, bardzo znaczna.

A przecież okoliczności nie układają się w sposób tak na pozór łatwy. Ta pozorna taniość szkoły cerkiewno-parafjalnej jest w istocie rzeczy tylko inną formą drożyzny, która jest wprost niedostępną dla ludu rosyjskiego

Oto z wydawnictwa „Sprawoczanaja kniżka po (narodnomu obrazowanju za 1906 god“ widzimy, że liczba kończących szkoły cerkiewno-parafjalne jest zdumiewająco marna. W roku sprawozdawczym, na przykład w szkółce kudjewskiej (podol. gub.) z 43 uczniów ukończyło 2, w aleksiejewskiej z 48 tylko 1, w Wielkich Chutorach ze 144 uczniów (w 2 szkołach) skończyło tylko 15. Podobnych cyfr i faktów — mnóstwo, a wszystkie one mówią o zbyt małej produkcyjności szkół cerkiewno-parafjalnych.

W ostatnich czasach, jak wiadomo, zarówno prasa, jak i opinja publiczna w Rosji, dość często występują z ostrą krytyką szkół cerkiewno-parafjalnych. Ziemstwa dzisiejsze, złożone nawet z żywiołów prawicowych, niechętnie spoglądają na szkoły tego typu i nierzadko odmawiają im subsydjów. A dzieje się to nie bez przyczyny.

Między innemi zarzucają tym szkołom, że nauka w nich rozpoczyna się zbyt późno, że często bywa wprost fikcyjna, że nie stosowane są nowe metody nauczania, że stoją zastarzałą jedynie rutyną i wprost rażą anachronizmem stosowanych środków pegagogicznych. Wszystko powyższe staje się przyczyną, że uczniowie nie przechodzą kursu, czyli że szkoły nie odpowiadają swemu przeznaczeniu.

Stąd więc liczby spostrzegane w „Roczniku“ wywierają wprost przygnębiające wrażenie: Rosja tak bardzo potrzebuje oświaty i dotąd tak mało się robi w tym celu.

Z chwili.

— Jak wiadomo z depesz, w sobotę, d. 11 b m., wyjechał z Petersburga na urlop prezes ministrów, Stołypin. Część swego urlopu premjer zamierza spędzić w dobrach swych w gub. kowieńskiej, w pobliżu Surwiliszek.

— Dn. 11 b. m. w Petersburgu została otwarta wystawa piwowarstwa. Charakterystyką tej wystawy jest to, że prawie niema tu nic bezpośrednio związanego z piwowarstwem, a więc ani piwa, ani chmielu, ani jęczmienia, ani czegoś podobnego.

Mówią, że stało się tak skutkiem bojkotu wystawy przez firmy miejscowe. Piwo dały na wystawę jedynie zakłady: „Salvator“ z Warszawy i Lipskiego z Wilna, a oprócz tego wystawiła porter angielski firma Le Coq.

Bogatym natomiast jest dział maszyn.

— „Gołos Moskwy“ pisze, że Harting obecnie przebywa w Petersburgu. Przyznano mu emeryturę w sumie 5,000 rb. rocznie, o którą się starał wnet po sprawie Azewa. Suma ta będzie mu wypłacana w ratach półrocznych.

Harting liczy się obecnie w dymisji w randze rzeczywistego radcy stanu, otrzymał audjencję w departamencie policji i prezentował się wiceministrowi spraw wewnętrznyce, Kurlowowi, który go zaszczycił dłuższą konferencją. Wkrótce zamierza opuścić Rosję i odjechać do Ameryki; rodzina jego bawi w Ostendzie.

W kołach bliskich departamentu policji nie zaprzeczają tożsamości Hartinga z Landesenem, lecz utrzymują, że działalność jego w roku 1890, kiedy niósł pomoc rosyjskiej policji tajnej, wykrywając czynności grupy rewolucyjnej, do której należał, wolna była od wszelkiej prowokacji.

— Wydział naukowy ministerjum handlu zawiadomił dyrektora kijowskiej politechniki, że premjer Stołypin bardzo się zajął sprawą kółka aeronautów, niedawno założonego przy politechnice i prosi o przesłanie mu bliższych szczegółów.

Mówią, że premjer oświadczył się za koniecznością otwarcia w kijowskiej politechnicy katedry aeronautyki.

— Przed kilku dniami w Moskwie samochód, należący do naczelnika miasta, Adrjanowa, wpadł na dorożkę, w której siedziały dwie panie. Dorożka została połamana, lecz woźnica i pasażerki wyszły niemal bez szwanku.

P. Adrjanow, niezwłocznie na miejscu wypadku, skazał swojego chauffeur'a na miesiąc aresztu.

— W żytomierskim sądzie okręgowym świeżo była rozpatrywana nader rzadka sprawa w dziejach kazuistyki prawniczej. Oto współpracownik gaz. „Wołyń“. Bukształcen, został oskarżony o obrazę słowną całego składu sędziów przysięgłych

Bukształcen został skazany na dwa miesiące więzienia.

Kronika Wileńska.

= Kalendarzyk. Dziś, we wtorek — śśw. Bonawentury B. W. D. K. i Justa M., jutro — Rozesłanie Apostołów, św. Henryka Cesarza.

= W sprawie wyborów do Rady Państwa. Wobec zbliżających się wyborów do Rady Państwa ogłoszone zostały listy osób, korzystających z prawa udziału w wyborach, zarówno w roli czynnej, jak i biernej.

Wszystkich osób, mających prawo wyborów w gubernji wileńskiej jest — 463. W tej liczbie w pow. *wileńskim* 92, *wilejskim* 80, *dziśnieńskim* 76, *lidzkim* 56, *oszmiańskim* 72, *święciańskim* 42 i *trockim* 45.

Osób, którym przysługuje prawo wyborów biernych w gubernji wileńskiej jest 96. A w tej liczbie w pow. *wileńskim* 31, *wilejskim* 8, *dziśnieńskim* 15, *lidzkim* 6, *oszmiańskim* 19, *święciańskim* 11 i *trockim* 6.

= W sprawie wprowadzenia ziemstw. Wczoraj zostały odesłane do Petersburga, do ministerjum spraw wewnętrznych materjały, dotyczące sprawy wprowadzenia ziemstw w gub. wileńskiej.

Prace komitetu w sprawie usystematyzowania tych wiadomości ciągną się w dalszym ciągu. Pozostaje tylko zamknąć zbieranie wiadomości z m. Wilna, co zajmie jeszcze kilka dni czasu.

= Teatr polski. Dziś, we wtorek, po raz trzeci „Osiołek“, we środę po rad siódmy „Wesoła wdówka“, we czwartek premjera — arcyciekawa farsa p. t. „W morskich kąpielach“. Na piątek naznaczony „Król Lear“ z powodu niebywałego niedoboru kasowego już na drugiem przedstawieniu tej wspaniale wystawionej sztuki, został zdjęty z repertuaru; zamiast „Króla Leara“ daną będzie operetka „Dziewczyna z fijołkami“.

= Z „Café Riviera“ w Landwarowie. (*K. S.*). Zapomniana w ciągu ostatnich tygodni, z powodu niepogody, „Café Riviera“ (tak nas informowała u wejścia nadobna kasjerka), zaroiła się w niedzielę ubiegłą, po raz pierwszy w tym sezonie, publicznością wileńską, przybyłą do Landwarowa na skutek sążnistych anonsów tej treści:

„W niedzielę, 12 (25) lipca 1909 r. Wielka zabawa i pierwsze wyścigi cyklistów o nagrodę srebrny puchar i tytuł championat no oprócztego przyjmą udział znakomici jezdcy-sztukmistrzy p. p. Utockin i hr. Plater którzy na placyku „Café Riviera“ wykonają na rowerach. Orkiestra wojskowa pod Zarządem kapelmistrza p. Bordiuka. Dla życzących Tańce. Na zakończenie na wyspie pływającej przedstawiony będzie żywyobraz „Popas Korsarzy“ (w tekście rosyjskim wydrukowano: „Priwał Kosariej“). Początek muzyki o godz. 3-ej wyścigów o 6 wieczór. Cena weiscia 20 kop. dzieci 10 kop. Bufet i kuchnia pierwszorzędnej restauracji Śniadania, obiady i kolacje. Wino, wódki i likiery. Na wypadek złej pogody zabawa i wyscigi odłożone zosaną na niedzielę 26 lipca. Zawiadomienie: Przygotowywa się wspaniały „Bal Maskarada“.

Spotkał ją, niestety, zawód: pomimo ładnej pogody, dzierżawca „Café Riviera“, niejaki p. Czuczunow, nie wypełnił zobowiązania swego co do „wielkiej zabawy i pierwszych wyścigów cyklistów z udziałem jeźdzców-sztukmistrzów“.

Dlaczego?..

Zwracamy się z zapytaniem w tej sprawie do stojącego za bufetem, w kapeluszu, otyłego pana i interpelujemy go jednocześnie o osobę drażniącego ciekawość hr. Platera.

Dzierżawca „Café Riviera“ wyjaśnia nam, że prosił pp. Utoczkina i hr. Platera (syn rejenta z Kijowa), bawiących jakoby w celach sportowych w Wilnie, o przybycie do Landwarowa, ale panowie ci zrobili mu zawód — woleli udać się na „majówkę“ cyklistów do „Doliny“ za Antokolem, która, dodajmy od siebie, nie doszła do skutku z braku amatorów. Nie nęcił ich snadź „srebrny puchar i tytuł „championat“ p. Czuczunowa...

Po za tem karygodnem lekceważeniem publiczności na ogół, p. Cz. zdaje się lekceważyć specjalnie publiczność polską; świadczy o tem nie tylko zakrawający wprost na szykanę, powyżej przytoczony tekst jego anonsów, ale też i brak w „Café Riviera“ spisu potraw w języku polskim.

Piękna „Riviera“, jedna z naszych miejscowości podmiejskich, odpowiednia dla wycieczek letnich, innemu winna uledz losowi; nie wątpimy, że w niedalekiej przyszłości znajdą się ludzie, którzy postawią ją na poziomie podobnych zakładów za granicą.

= Na wystawę „Urządzeń mieszkań“ w dalszym ciągu zadeklarowały swój udział następujące firmy i osoby: 1) Ks. Czerniawski, probosz kościoła św. Jana w Wilnie — wzorowy szpital dla nieuleczalnych i plany odnośne. 2) Magazyn mebli p. f. „K. Sadowski“ właściciele S. Jastrzębski i B. Zienkowicz—wyroby meblowe i całkowite urządzenie salonu. 3) Dom handlowy B-ci Alszwang—kołdry, bieliznę pościelową, stołową, ręczniki i rozmaite płótno. 4) Czuchowski Józef z Wilna—wyroby z tektury i papieru. 5) Nowe Towarzystwo rosyjsko-belgijskie wyrobów metalowych w Warszawie — specjalne ogrodzenia z metalu Deploye, które będzie znajdować się na przestrzeni kilkudziesięciu sążni przy wejściu na wystawę „Urządzeń mieszkań“ i „Pomologiczną“ od ulicy Trockiej. 6) Robert i S-ka z Petersburga—wyroby betonowe. 7) Barwicki Leon z Warszawy—maszyny do wyrobu cegły i dren piaskowych.

= Procesja. Dn. 12 b. m., o godz. 7 wieczór wyruszyła w drogę powrotną z Wilna do Mińska katolicka procesja, która odwiedzała Kalwarję.

W procesji tej uczestniczyło przeszło 2 tysiące osób.

= Wybory mieszczan-delegatów. W r. 1907 wileński zarząd gubernjalny wydał rozporządzenie, ażeby wybory delegatów mieszczańskich, dla udziału w zarządzie spraw mieszczańskich, były dokonywane oddzielnie przez chrześcijan i żydów. Chrześcijanie mieli obierać dwie trzecie całej ilości delegatów, a żydzi—jedną trzecią.

Wskutek skargi, podanej do Senatu przez niektórych wyborców, Senat obecnie zniósł to postanowienie o rozdzielności wyborów.

= Na kolei. Zarząd kolei Poleskich otrzymał rozporządzenie, aby zarządził przyjmowanie bagażu na kilka dni przed wyjazdem pasażera.

Trzeba przytem tylko wskazać pociąg, którym ma być wyprawiony. System taki w znacznym stopniu zapobiegnie zwykłej ciżbie przy kasach bagażowych.

= Zniesienie okręgów akcyzowych. Niedawno, w wileńskim gubernjalnym zarządzie akcyzowym, jak o tem pisaliśmy, odbywały się narady, w celu rozpatrzenia, na polecenie ministra, sprawy zniesienia okręgów akcyzowych.

Jak wiadomo, każda gubernja zarządu akcyzowego dzieli się na okręgi, które dotychczas były instancją pośredniczącą dla całej machiny akcyzowej w stosunku do gubernjalnego zarządu akcyzowego, przyczem wykonawcami rozporządzeń rządu gubernjalnego byli pomocnicy nadzorców i konrolerowie.

Wileński zarząd akcyzowy postanowił z liczby sześciu istniejących okręgów skasować tylko drugi, dziśnieński, wprowadzając na miejsce okręgu nadzorców rewirowych.

Mowią atoli, że ministerjum finansów na powyższe postanowienie nie zgodziło się i żąda zniesienia wszystkich okręgów. Po zastosowaniu tej reformy, zostanie znakomicie uproszczona cała procedura kancelaryjna, przez co się zmniejszą koszta nadzoru akcyzowego w gubernji, które obecnie wynoszą około 90,000 rubli rocznie.

= Taksa na mięso. Na skutek starań, wszczętych u gubernatora przez miejscowych handlarzy mięsa o wyznaczanie przez zarząd miejski taksy na mięso co tydzień, zarząd miejski zawiadomił gubernatora, że niema żadnej potrzeby takiej taksy, gdyż zmiany cen na bydło zdarzają się nie co tydzień, lecz co sezon.

= Stowarzyszenie esperantystów. Komisja gubernjalna do spraw związków i stowarzyszeń zatwierdziła ustawę wileńskiego Towarzystwa esperantystów, które ma za zadanie rozwój nauki języka międzynarodowego „esperanto“.

= Rewizje i aresztowania. W noc na 12 czerwca agenci „ochrany“ dokonali w różnych dzielnicach miasta rewizji, skutkiem czego zostali aresztowani i umieszczeni w więzieniu gubernjalnem: Emilja Susłowicz, Marjanna Szczerbowicz, Cachel Aronowicz i Adam Majakiewicz.

= Tyfus plamisty. Wobec zmniejszenia się epidemji tyfusu plamistego w mieście, miejska komisja sanitarna pozwoliła na przyjmowanie do baraku chorób zakaźnych nie samych tylko tyfusowych, lecz i innych, dotkniętych chorobami zakaźnemi.

= Kradzież zegarków. P. Rydlewski, zegarmistrz, prosi nas o zaznaczenie, że wiadomość, podana w № 153 naszego pisma o systematycznej kradzieży zegarków z jego pracowni, jest nieprawdziwą. Śpieszymy odwołać mylną wiadomość, która się tyczy w rzeczywistości pracowni p. Rusieckiego przy ul. Zamkowej.

= Nagły zgon. Dnia 11 lipca, około godz. 6 wieczorem, pod teatrem miejskim znaleziono trup nieznanego mężczyzny. Badanie stwierdziło, że nieznajomy jest Franciszkiem Kucuch, lat 48, który zmarł nagłą śmiercią.

= Podczas spaceru. Dnia 11 b. m., zamieszkały w domu № 50 przy ulicy Wielkiej Salomon Szejniuk, lat 16, z kolegą swym spacerując w lasku nieopodal chatki żelaznej i. plantu kolejowego, spostrzegli przechodzący wolno pociąg. Szejniuk przez swawolę podbiegł do pociągu wolno idącego i chciał wskoczyć do jednego z wagonów, lecz noga mu się ze stopni obsunęła i runął na ziemię tak nieszczęśliwie, że ręka lewa jego dostała się pod koła wagonów i została zmiażdżona. Skaleczonego odwieziono na stację Pogotowia ratunkowego, skąd karetką Pogotowie odwiozło go na kurację do szpitala żydowskiego.

= Mały nożowiec. Dnia 11 b. m., gdy na górze za rogatkami Kalwaryjskiemi Bolesław Żalanin, syn robotnika, bawił się z rówieśnikami swymi, jeden wyrostek z pośród nich wszczął kłótnię z Żalaninem, w trakcie której pchnięciem noża zadał mu głębokie rany w piersi, plecy i żołądek i korzystając z zamieszania, uciekł. Wezwane Pogotowie ratunkowe rannego Ż., w stanie groźnym odwiozło na kurację do szpitala św. Jakóba.

= Nagły zgon. Dnia 11 b m., zmieszkała w domu № 19 przy ulicy Nowogrodzkiej Nadzieja Żelezniakówna, lat 15, córka robotnika, nagle zasłabła. Wezwane Pogotowie ratunkowe po przybyciu na miejsce wypadku, znalazło chorą już martwą, konstatując nagłą śmierć z wady serca.

= Przez nieostrożność. Dnia 11 b. m., Roman Leszcz, lat 27, stójkowy VIII cyrkułu, przez nieostrożność wyjmując z pochwy szablę, rozciął sobie rękę do kości. Pogotowie ratunkowe ranionemu pomocy udzieliło.

= Przejechanie. Dnia 12 b. m., pędzący ulicą Wileńską dorożkarz najechał na przechodzącego przez ulicę Aleksandra Żydowicza, lat 11, ucznia szkoły miejskiej i obaliwszy go na bruk, kołami dorożki, poranił mu obie nogi. Wezwane Pogotowie ratunkowe skaleczonego opatrzyło.

= Pogotowie ratunkowe było czynne dnia 11 b. m. w 8-iu, a dn 12 b. m. w 14-tu wypadkach, w liczbie których 12 wyjazdów na miasto i 10 opatrunków na stacji Pogotowia.

= Przyjechali do Wilna: (Hotel Brystol): bar. Marja Tyzenhauzowa, kup. Eljasz Pać.

(Hotel Europejski): ks. Piotr Kożuchowski, ob. Marja Ursyn-Zamarajewa, ob. Wanda Glinkowa, ob. Helena Diryniowa, adw prz. Henryk Galczyński.

(Grand Hotel): kup. Stanisław Niedziałowski, porucz. Alfons Kiakzio, kup. Emil Brygier, ob. Wacław Domejko.

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Wybory pełnomocników w Towarzystwie kredytowem.

Dnia 11 b. m. odbyły się wybory w Towarzystwie kredytowem miejskiem, o którem przed paru dniami zamieściliśmy obszerniejszy artykuł. Te wybory denerwowały od dłuższego czasu miejscową opinję, bo do Towarzystwa należy bardzo wielu ludzi z rozmaitych sfer. W dodatku grupa ludzi należących do t. zw. opozycji, wichrzyła we wszelki możliwy sposób, starając się jak najbardziej bróździć zwolennikom obecnego Zarządu.

Jaka to była walka, mówić nie potrzebujemy, ponieważ dostatecznie scharakteryzowaliśmy ją we wspomnianym artykule. Dziś tylko możemy dodać parę szczegółów co do agitacji, jaką opozycja urządziła w sam dzień wyborów.

„Minskoje Echo“, które dotąd milczało, wystąpiło naraz z „odezwą“ do dłużników Towarzystwa i z feljetonem mającym prawdopodobnie „rozgrzać umysły“ i wywołać rewolucję wśród Stowarzyszonych. Ale autor za mało widać użył dowcipu i ognia, bo zdołał skłonić na swą stronę, nie więcej, jak kilka głosów. Nie chybił jednak pod pewnym względem: redaktor bowiem tej gazety zasiądzie przed kratkami sądowemi, pociągnięty do odpowiedzialności przez Zarząd Towarzystwa za oszczerstwa i insynuacjo, które tkwią niemal w każdem słowie feljetoniku.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie rzucić okiem na stosunek tutejszej prasy t. zw. postępowej do naszego społeczeństwa i jego przedstawicieli.

Kiedy p. Głoba-Michajlenko przystąpił do wydawania „Okrainy“ zwrócił się do kilkunastu wybitnych mieszkańców Mińszczyzny, aby mu udzielili zapomogi, wzamian za co obowiązuje się bronić spraw naszego społeczeństwa przed napaściami „Mińskiego Słowa, etc. Po wyczerpaniu przyrzeczonego subsydjum i po przejściu pisma w ręce p. Switycza, znów zwrócono się o dodatkową zapomogę. Wszystkie te pieniądze płacone były przez p. K. Pawlikowskiego, który był kasjerem spółki ziemian popierających, ale że wpływy nie bardzo odpowiadały wymaganiom, więc osobiście dużo z własnej kieszeni dołożył.

Jaki był rezultat tych ofiar, t. j., jak pp. Głoba-Michajlenko i Switycz wywiązali się z włożonego na nich obowiązku, o tem nieraz w ciągu zeszłego i bieżącego roku wzmiankowaliśmy i teraz możemy tylko dodać, że jedyną i to mocno wątpliwą korzyścią było to, że „Okraina“, a potem „Minsk. Echo“ nic złego o nas nie pisały, dopóki nasze pieniądze płynęły...

Dziś zmieniło się to przyjazne usposobienie i, pominąwszy pewną zmianę ogólnego tonu, ten sam p. Głoba-Michajlenko, jako kierownik redakcyjny „Minsk. Echa“, rzuca się, lub też pozwala kąsać tego samego p. Pawlikowskiego, z rąk którego otrzymał wcale pokaźną sumkę pieniędzy.

Być może, że ta zmiana frontu jaskrawo uwydatniona przez smutnej pamięci p. Switycza, a obecnie podkreślona w agitacji przeciwko p. K. Pawlikowskiemu, jako prezesowi Towarzystwa kredytowego, świadczy o daleko idącej bezstronności rzeczonych publicystów. Pieniądze można brać, ale prawda i dbałość o dobro społeczne — przedewszystkiem!

W każdymbądź razie proces, który wytoczy „Minsk. Echu“ zarząd Towarzystwa, będzie dość ciekawem, bo dokumentalnem oświetleniem sympatycznych stosunków prasowych w Mińsku.

Wracając do kwestji wyborów, zaznaczamy, że treścią agitacji przeciwko zarządowi było niby to dążenie do zdemokratyzowania instytucji. Spekulowano na efektach, dobrych w zgromadzeniach politycznych, ale bardzo mało skutecznych w stowarzyszeniach, gdzie jedyną rolę gra kapitał i gdzie napewno właściciel ogromnych posiadłości nie przystąpi do udziału jeśli nie będzie miał zapewnionych przywilejów, jakie mu pieniądz daje, to też pomimo najkliwsze zwroty o ucisku najbiedniejszych dłużników, opozycja pozyskała swoich kilkunastu kandydatów właśnie nie przy pomocy tych najmniej zamożnych właścicieli.

Głosowanie odbyło się w trzech kurjach, do których należy: w I kurji 11, w II około 50 i w III około 500 osób. Na zebranie stawiło się 6, 27 i 87 stowarzyszonych. Charakterystyczny rys, że wszyscy inteligenci i wogóle zwalczani uczestnicy, zostali wybrani przez tych 87 najbiedniejszych stowarzyszonych. Najgwałtowniejsi kontragitatorowie, jak np. pp. Udarow, Kugiel etc. zaledwie po parokrotnem balotowaniu przeszli, nie pozyskawszy nawet większości.

Z wybitniejszych osób wybrano pp. hr. J. Czapskiego, M. Wołowicza, K. Pawlikowskiego, E. Lubańskiego, M. Łęskiego, J. Witkiewicza, Ambroszkiewicza, Rytwińskiego, Janczewskiego, S. Bułhaka, M. Polaka i innych.

M. D.

Dziwna spekulacja. Tutejszy oddział Towarzystwa Ochrony Kobiet urządza w tych czasach zabawę w ogrodzie miejskim; chcąc zaś powiększyć ilość uczestników, ma zamiar ogłosić, że ten kto ostatni kupi bilet, otrzyma złoty pierścionek. Spekulacja przeto oparta jest na przypuszczeniu, że po prawdopodobnym ostatnim gościu, tysiące jeszcze zechcą być bardziej „ostatnimi“. Rezultat łatwy do przewidzenia: w olbrzymim ogrodzie będzie się przechadzało kilkadziesiąt osób, a tysiące będą oczekiwały u kasy na ostatnią kolej.

Mecenas Parfianowicz, pom. naczelnika straży ochotniczej, przedstawił do zatwierdzenia statuty Klubu i Kasy bratniej pomocy strażaków.

— Bezdany (pow. wileński). Bezdany są własnością p. Rygierta, niemca. Położone są przy stacji kolejowej Bezdany kolei Warsz.-Petersburskiej (druga stacja od Wilna). Okolica ta ma grunt piaszczysty i bagnisty, porosły przeważnie młodą sosniną. Obszary te przecina rzeka Bezdanka, biorąca swój początek z góry Wierszy o kilka wiorst stąd odległej.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO“.

6)

ELŻBIETA SHOYEN.

Białe niewolnice.

Przedewszystkiem—odparł Korck, siadając na fotelu, — chciałbym odprzedać panu dwie dziewczyny, które były u mnie około roku. Ponieważ odwiedzają nas ciągle jedni i ci sami prawie goście, musimy częściej zmieniać pensjonarki.

— Oczywiście. Ale ja nie kupuję takiego towaru. Zwróć się pan z tą propozycją do domów podrzędniejszego gatunku, które kupują za bezcen.

— No, to muszę zatelegrafować do braci Martignac w Paryżu. Ale pragnąłbym zostawić je w pańskim zakładzie, dopóki nie dostanę odpowiedzi, oraz człowieka do przewiezienia ich, ponieważ moje interesa nie pozwalają mi towarzyszyć im dalej. Do Londynu zaś chciałbym zabrać jakąś ładną, świeżą dziewczynę dla naszych najlepszych gości. Przed kilku miesiącami kupiłem już u pana dwie, ale jedna z nich jest teraz w szpitalu, a ja muszę uzupełnić liczbę. W pensjonacie naszym jest, jak panu wiadomo, pięćdziesiąt osób.

— Właśnie mam jedną panienkę, zupełnie odpowiednią dla pana—odparł Wardel.—Jest z Kopenhagi, córka oficera, blondynka z niebieskiemi oczami i ślicznymi rysami. Ręce i nogi bardzo kształtne i drobne. Oto jej fotografja.

Położył na stole fotografję Almy, dostarczoną mu przez panią d'Avril.

— Tak, to prawdziwa piękność. Tego właśnie szukam.

— Co pan chcesz za nią?

— Półtora tysiąca franków.

— Niepodobna. Tyle nigdy jeszcze nie zapłaciłem.

— Takiego towaru jeszcze pan nie miałeś—rzekł Wardel.

— Dam panu osiemset franków i te dwie dziewczyny, które przywiozłem, na dodatek. Obie warte są conajmniej sześćset franków.

Wardel namyślał się przez chwilę, poczem rzekł:

— Wyjątkowo wezmę je od pana; zawiozę je na mój statek, albo też sprzedam może panu Smoals. On potrzebuje większej ilości. Ale za dunkę mogę conajmniej wziąć tysiąc franków. To moja ostatnia cena.

— Skończone!—wykrzyknął Korck. Jadę jutro pierwszym pociągiem. A więc ona jest tutaj, w domu?

— Tak, jutro możesz się pan z nią rozmówić. Zgodzona jest, jako towarzyszka do dwóch panienek w Brukselli.

— Doskonale. Powiemy jej zatem, że rodzina, do której jedzie, zmuszona była niespodziewanie udać się do Angji i że ja, hrabia, sam przyjechałem po nią.

— Nie, tak nie można—przerwał Wardel.—To zbyt już nieprawdopodobne. Bogaty hrabia nie jeździłby przecież po nauczycielkę swoich córek. A zresztą pan jesteś anglikiem, a hrabia powinien być belgijczykiem. Nie, powiedz pan lepiej, że jesteś sekretarzem hrabiego.

— Owszem, to dobra myśl. Mystrees Brown zaś może udawać starą, wierną służącą, którą przysłano, by panienka nie podróżowała sama z mężczyzną.

Olbrzymią postać anglika wstrząsnął śmiech. Rad był ze swej pomysłowości.

Wardel otworzył wielką księgę i zanotował:

— Sprzedano 295 worków mąki z Rosji za 15000 franków. Jeden worek z Danji za 1000 franków.

Podczas, gdy to zapisywał, rozległ się dzwonek i głosy w korytarzu.

— Moja żona i dzieci—powiedział Wardel. — Może pan zjesz z nami kolację?

Korck przyjął zaproszenie i udał się za gospodarzem do dużej, wytwornie umeblowanej jadalni; stół zginał się wprost pod ciężarem srebrnej zastawy. Gospodyni domu siadła na pierwszem miejscu, koło niej umieściły się córki i dorastający syn. Pani Wardel była to ciemnowłosa, chuda kobieta, a ostre i zimne spojrzenie jej zielonych oczu robiło ją nieco podobną do męża.

Powrócili przed chwilą z opery i opowiadali o przedstawieniu i publiczności. Można było wnosić, iż znają wszystkich przedstawicieli wyższego towarzystwa, byli bardzo weseli, śmieli się i żartowali, zajadając smaczną kolację z kilku dań z owocami i winami.

Gospodarz nie przemówił ani słowa.

— Czy dotychczas jeszcze pracowałeś?—zapytała żona.

— Wiesz wszakże, że nie mam określonych godzin pracy.

— Trzeba to jakoś uregulować. Niepodoba narażać tak zdrowia i pozbawiać się wszelkich rozrywek.

Mąż uwagę tę przyjął milczeniem. Miał on jedną tylko myśl, jedną namiętność i jedno bóstwo—pieniądze. Za co je otrzymywał: za kawę, cukier, czy też żywy towar — to było dlań całkiem obojętne.

Nazajutrz zrana Almę zbudziła garbuska, przynosząc śniadanie. Zaraz po niej weszła pani d'Avril i z uśmiechem powitała dziewczę.

— Dzień dobry, jak się spało?

— Dziękuję, doskonale.

— Niechże więc pani wstaje. Za dwie godziny musi pani wyjechać. Wczoraj otrzymałam od siostry list, w którym donosi mi, że z całym domem wyjeżdża do Londynu, gdzie spędzi kilka miesięcy. W maju rozpoczyna się sezon w Londynie, następuje otwarcie parlamentu i cała arystokracja zjeżdża się do stolicy. Ileż nowych rzeczy zobaczy tam pani! Dałam pani doskonałe miejsce.

— Mam jechać do Londynu? — zapytała Alma radośnie zdziwiona. Marzyłam o tem oddawna. Pani również jedzie?

— Nie, nie mam, niestety czasu. Po panią przyjechali sekretarz i pokojowa mojej siostry. Pojedziecie przez Calais i Dover. Za dwie godziny odchodzi statek.

Alma wypiła kawę i wstała. Ubierając się, przypomniała sobie, iż przyrzekła rodzicom napisać do nich, jak tylko będzie mogła najprędzej. Walizka, w której znajdował się papier listowy, została w sieni. Poszukała dzwonka, ale go nie znalazła i postanowiła wyjść na kurytarz, by poprosić o papier i atrament. Ku wielkiemu swemu zdumieniu znalazła drzwi swego pokoju zamknięte od zewnątrz, ale w chwili, gdy uczyniła to odkrycie, drzwi się otwarły i weszła pani d'Avril.

— Pani już gotowa? — zapytała Almę.

— Tak, chciałam właśnie wyjść i poprosić o papier, by napisać parę słów do domu.

— O, niechże już pani zaczeka z tem do Londynu—odparła z pośpiechem pani d'Avril, — Konie stoją przed domem, a towarzysze pani czekają oddawna.

Nie było na to co odpowiedzieć, więc Alma włożyła płaszcz i kapelusz i zeszła ze schodów za panią d'Avril.

We drzwiach stał olbrzymi, wytwornie ubrany mężczyzna, którego pani d'Avril przedstawiła Almie, jako pana Korck.

Olbrzym zdjął kapelusz, obrzucając dziewczę badawczem spojrzeniem.

W tej chwili zeszła z góry kobieta w średnim wieku, chuda, cała w czerni, z gęstym woalem na twarzy i torbą podróżną w ręku.

— Pokojowa, mystrees Brown — powiedziała pani d'Avril.

W głębi kurytarza Alma zauważyła wysokiego mężczyznę o trupio bladej twarzy i palących, czarnych oczach. Objął ją jakiś niepojęty strach, ale nie było czasu zastanawiać się nad tem wrażeniem, gdyż Korck, otworzywszy drzwiczki karety, wołał, że trzeba wsiadać. Alma z mystrees Brown zajęły miejsca naprzeciwko swego towarzysza.

— Bądź zdrowa, moje dziecko!—zawołała pani d'Avril. Niech ci się powodzi w Londynie.

Ruszyli, a żelazna brama z trzaskiem zawarła się za niemi.

Towarzysze Almy obchodzili się z nią przez cały czas podróży z wyszukaną uprzejmością. Powierzchowność hrabiowskiego sekretarza wydawała się dziewczęciu nieco ordynarną, pospolitą, ale wyraz twarzy dość jej się podobał.

(D. C. N.)

Ziemianin Golowin zamieszkały w majątku Bojarelach o 6 wiorst od sąsiedniej stacji Podbrodzia, gdzie urządził gospodarstwo rybne, wpadł na myśl urządzenia podobnego gospodarstwa w Bezdanach. Przed paru laty po zawarciu umowy z p. Rygiertom, właścicielem Bezdan, urządził podobne gospodarstwo w tym majątku. W tych dniach mieliśmy sposobność zwiedzić to miejsce i podziwiać włożoną wielką pracę i kapitał w to gospodarstwo. W celu wyzyskania wody Bezdanki dla gospodarstwa rybnego, porobiono z wielkim kosztem groble dla wstrzymania wody, pourządzano mnichy do spuszczania wody itd. Tamy te, tworzące kilkanaście stawów, mają długości kilka wiorst, a są tak szerokie, że wozem po nich jeździć można. Ponieważ wodę wstrzymano, rozlała się ona w doliny i obecnie wyglądają drzewa i zarośla, przypominając powódź lub opisy puszczy wodnej w Brazylji, na przestrzeni kilku włók.

Wilki, sarny, zające musiały ustąpić miejsca wodzie i wpuszczonym tam karpiom. Miejsca dotąd zupełnie nieużyteczne lub dające małą korzyść z polowania, jagód, grzybów lub marnych zarośli dają tysiące rubli dochodu. Przy pogłębianiu stawów i sypaniu grobli pracuje obecnie kilkudziesięciu ludzi pod kierunkiem zarządzającego gospodarką rybną, p. Lichoty. *M. D. S.*

➡ **Druja** (*B.*). Pierwszy wypadek cholery w Drui zakończył się śmiercią.

SZAWLE.

➡ **Oddział szawelski.** D. 28 czerwca r. b. na posiedzeniu rady zarządu oddziału szawelskiego Towarzystwa rolniczego z inicjatywy prezesa p. Kiborta został wniesiony i uchwalony jednogłośnie następujący wniosek doniosłego znaczenia, a mianowicie: aby odtąd na wszelkich zebraniach rolniczych były stale odczytywane specjalnie opracowane referaty, tyczące się ziemstw w Rosji, wykazujące naocznie, jakie zmiany, wpływy i poglądy wniosła ta reforma do rolnictwa wogóle, a w szczególności jakie zmiany i przystosowania nastąpić muszą i powinny w rolnictwie naszem z chwilą gdy ta reforma, już tak bliska urzeczywistnienia obejmie nasz kraj cały i rolnictwo w roku następnym.

Zatem wielką zasługą p. Kiborta i dalekowidztwem jego w tym razie jest, że uprzedzając wypadki, śpieszy uświadomić rolników, aby reforma ta nie została nas, jak zwykle, nieprzygotowanych i bezradnych, kiedy ziemstwa zostaną wprowadzone.

Opracowanie referatów poruczono rolnikowi i zarazem specjaliście prawnikowi z zawodu.

Na Rusi.

> W W miasteczku Kupielu w powiecie starokonstantynowskim pojawiła się w roku 1907 sekta sztundystów. Założycielem jej był włościanin miejscowy Siła Koleśnik. Obecnie sekta liczy już kilkudziesięciu zwolenników. Policja miejscowa i włościanie zaczęli prześladować sektantów, gdy jednakże to nie skutkowało, włościanie kupelscy zwrócili się w styczniu w r. 1909 do gubernatora wołyńskiego z prośbą o wysiedlenie z miasteczka w drodze administracyjnej przywódców sekty, jako osoby mające szkodliwy wpływ na społeczeństwo i dążące do obalenia religji prawosławnej. Sektanci zaś ze swej strony zwrócili się do naczelnika gubernji ze skargą prosząc o zabezpieczenie ich od bezprawnych prześladowań i powołując się na ukaz Najwyższy z dnia 17 października 1905 roku. Na mocy rozporządzenia zarządu gubernjalnego przeprowadzono ścisłe śledztwo, które wyróżniło, że sztundyści nie nawracają nikogo przemocą na swe wyznanie i nie popełniają żadnych niegodnych postępków. Zebrane materjały zostały przesłane specjalnej wołyńskiej komisji gubernialnej, która doszła do wniosku, że sektanci nazywają się ewangelistami, są właściwie wyznawcami t. zw. sztundo-baptyzmu, ponieważ zaś na mocy Ukazu Najwyższego z d. 17 października przyznano baptystom i sztundystom prawo wyznawania bez przeszkód swej wiary i sprawowania swych obrzędów, więc prawo to powinno być zastosowane i do mieszkańców Kupiela.

Analogiczna sprawa była rozpatrywana również przez Zarząd gubernialny na mocy skargi 36 ewangelistów z Kowla. Policja wtargnęła bowiem do ich domu modlitwy i dokonała rewizji. Zarząd gubernjalny wyjaśnił policji, że sztundyści mają prawo sprawować bez przeszkód swe obrzędy religijne.

W czasie wystawy rolniczej, która odbędzie się w Płoskirowie w sierpniu r. b. ma się odbyć uroczysty obchód ku uczczeniu Słowackiego.

Władze gubernialne odmówiły zalegalizowania ustawy „Koła kobiet“ w Latycznie.

W Zwiahlu został prezydentem miasta polak p. Józef Miecznikowski.

W Żytomierzu rozpoczęła się kampanja przedwyborcza do Rady miejskiej. Wybory naznaczone są na wrzesień, lecz walka wre już obecnie. Związkowcy postanowili wziąć Radę miejską w swoje ręce, w kampanji więc bierze udział archijepiskop Antoniusz. „Prawdziwi rosjanie“ odbywają wciąż poufne zgromadzenia i rozrzucają różne broszurki, podżegające przeciwko polakom, w obawie, by polacy, którzy dotychczas mieli większość w magistracie znów nie zwyciężyli. Chociaż tym razem zwycięstwo będzie trudne, gdyż dawniej w liczbie 616 właścicieli uprawnionych do głosowania, polacy przeważali, obecnie jednak stosunek ten uległ zmianie i na 1,020 wyborców przypada znaczna ilość posiadaczy realności rosjan.

F.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

€ **Ś. p. Zygmunt Noskowski.** W piątek rozstał się z życiem w Warszawie jeden z najwybitniejszych muzyków polskich, Zygmunt Noskowski. Prawdziwy mistrz tonów i harmonji, któremi władał z wirtuozowstwem do szczytów posuniętem, zajął naczelne stanowisko na Parnasie muzyki polskiej nie tyle natchnieniem twórczem, ile głębią wiedzy muzycznej.

Długi szereg pieśni, istnych pereł melodji, mnóstwo utworów na fortepjan, ilustracji muzycznych do rozmaitych sztuk i dramatów ludowych, kilka uwertur o szerokim rozmachu kompozytorskim, wreszcie opera „Livia Quintilla“—oto dorobek twórczy Noskowskiego, dorobek, będący sam z siebie skarbcem olbrzymiej wartości, a ozdobą muzyki polskiej.

Ale nie tylko jako twórca zasłużył się Noskowski muzyce polskiej. Działalność jego nauczycielska nie mniejszą ma wartość. Czy to na stanowisku nauczyciela śpiewu i muzyki w instytucie dla ociemniałych, czy jako długoletni dyrektor Towarzystwa muzycznego, czy wreszcie jako profesor w Konserwatorjum, wszędzie szczepił zamiłowanie do muzyki, dając uczniom swoim wiedzę, opartą na wszechstronnej znajomości sztuki, którą ukochał całem sercem, całą duszą, której całkowicie się poświęcił i cały się jej oddał.

Śmierć Zygmunta Noskowskiego jest wielką, niepowetowaną stratą dla społeczeństwa polskiego.

€ **Za mało kolei.** Na ważną sprawę zwraca uwagę „Goniec“ warszawski. Jest nią niewątpliwie ubóstwo Królestwa Polskiego pod względem komunikacji kolejowej.

Znajduje się w Królestwie Polskiem wiele miejscowości (w gub. płockiej, kaliskiej, lubelskiej, kieleckiej), które oddalone są od najbliższej stacji kolejowej po 50—60 wiorst i więcej. Tymczasem we Francji, która wcale nie posiada najgęstszej sieci kolejowej, a rzadziej jest zaludniona od Królestwa Polskiego, niema prawie wcale miejscowości, któreby się znajdowały od kolei na odległości większej niż 10 kilometrów.

Gęstość sieci kolejowej Królestwa, w porównaniu z innymi krajami, przedstawia się jak następuje:

Na 100 km. kwadratowych, długość linji kolejowych wynosi; w Belgji 25,4 km., Wielkiej Brytanji 11,8, Niemczech 10,6, Szwajcarji 10,5, Niderlandach 9,3, Danji 8,9, Francji 8,8, Austro-Węgrzech 6,1, Włoszech 5,7, Stanach Zjednoczonych 3,9, Szwecji 2,9, Hiszpanji 2,9, Królestwie Polskiem 2,4, Japonji 1,9, Turcji 1,1, Rosji Europejskiej 1,1, Norwegji 0,8.

Królestwo Polskie zatem pod względem rozwoju sieci kolejowej, zajmuje jedno z ostatnich miejsc w Europie, stosunkowo zaś do zaludnienia swego—stanowczo ostatnie.

€ **Seminarzyści w uniwersytecie warszawskim.** Ministerjum oświaty wydało rozporządzenie, ażeby w nadchodzącym roku szkolnym 1909—10, do uniwersytetu warszawskiego przyjmować seminarzystów po zdaniu przez nich egzaminów dodatkowych z 1) fizyki, 2) matematyki i 3) jednego z nowożytnych języków. Dopiero po otrzymaniu takiego dodatkowego świadectwa, osoby, kończące seminarja duchowne, mogą być przyjmowane na wszystkie wydziały uniwersytetu warszawskiego. Jak wiadomo, w ubiegłym roku szkolnym przyjmowano do uniwersytetu warszawskiego seminarzystów bez żadnych zastrzeżeń.

€ **Pamięci Klonowicza.** W ubiegły czwartek, w porze popołudniowej, w Lublinie, w domu dawniej Sebastjana Klonowicza, w Rynku Nr. 2, a obecnie należącym do rodziny Surzyńskich, staraniem Tow. opieki nad zabytkami przeszłości, za pośrednictwem delegata lubelskiego, d-ra Jaworowskiego—wmurowaną została tablica pamiątkowa, poświęcona pamięci poety-obywatela, Sebastjana Klonowicza.

Nowa tablica pamiątkowa stanowi płytę marmurową, a na niej napis: „Dom ongi Sebastjana Klonowicza (Acerna), autora „Flisaków“.

D **Gmach po Cystersach.** Jeden z najokazalszych zabytków XII w., znajdujący się na prawym brzegu Pilicy, na wzgórzu sulejowskim, gmach opactwa Cystersów w części odrestaurowano dzięki gorliwemu poparciu miejscowych parafjan, a głównie ofiarności obywateli wąchockich. Pomieszczono w gmachu tym szkołę 4-klasową, której rozwój zależy od dalszych robót restauracyjnych rzeczonego gmachu. Na cel ten funduszów już zabrakło, a ponieważ parafjanie wąchoccy, wskutek zamknięcia zakładów starachowickich, ucierpieli i ucierpią materjalnie, więc nie będą w możności rozpoczętego dzieła, restauracji gmachu poklasztornego, dokończyć. A szkoda! Bo gmach ten jest jedynym tego rodzaju zabytkiem budownictwa z XII w., zasługującym ze wszechmiar na szczególną opiekę społeczeństwa. Opactwo sulejowskie oo. Cystersów było fundowane w r. 1176 przez Kazimierza Sprawiedliwego, w wieku zaś XIII-ym król Władysław Łokietek nadał miejscowości tej prawo miejskie.

D **Wypadk kolejowy.** W nocy z piątku na sobotę na kolei Wiedeńskiej, między stacjami Płyćwią a Rogowem, szajka rabusiów napadła pociąg towarowy № 145. Podczas wyrzucania skrzyń z wagonów, jedna dużych rozmiarów skrzynia wpadła pod koło wagonu i pociąg wskutek tego wykoleił się. Rozbite wagony zatarasowały obie linje kolejowe i ruch pociągów uległ chwilowej przerwie. Dążące do Warszawy pociągi: kurjerski i osobowy z Granicy zostały zatrzymane w Koluszkach i Rogowie. Po dwugodzinnej przerwie zdołano jeden tor uprzątnąć i ruch pociągów odbywa się po jednej linji. Pociąg kurjerski zamiast o 7 rano przybył do Warszawy o godz. 9 rano. Na miejsce wypadku wyjechały władze kolejowe i żandarmsko-policyjne. Wypadku z ludźmi nie było.

GALICJA.

€ **Sprawa Siczyńskiego.** „Gazeta Narodowa“ podaje: Dowiadujemy się, że cesarz dotychczas nie powziął żadnego postanowienia w sprawie wyroku na Siczyńskiego. Przedwczesne rozpuszczenie przez „Diło“ wiadomości o ułaskawieniu Siczyńskiego, miało—jak twierdzi „Hałyczanin“ — na celu wywarcie presji za ułaskawieniem. Wiadomość o ułaskawieniu Siczyńskiego na dwadzieścia lat więzienia, osnuta została prawdopodobnie na tem, iż taki wniosek miał postawić trybunał kasacyjny. Powtarzamy: dotąd niema autentycznej wiadomości o losie, jaki czeka Siczyńskiego.

D **Rusini między sobą.** Do pism ruskich donoszą z Kopyczyniec o zajściu pomiędzy posłem ukraińskim, p. Petryckim a ukraińskim nauczycielem gimnazjalnym, p. Chomikiem.

Petrycki założył przed rokiem w Kopyczyńcach prywatne gimnazjum ruskie, a kierownikiem tej instytucji zamianował Chomika. Na razie otwarta była tylko klasa I-sza. Wedle umowy Chomik był obowiązany dobrze przygotowywać chłopców i zdawać z nimi co rok egzamin w rządowem gimnazjum ruskiem w Tarnopolu. Stosownie do tej umowy pojechał Chomik po skończeniu roku szkolnego z uczniami do Tarnopola. Rezultat egzaminu był taki, że z 29 uczniów 23 zdało egzamin, a 6 przepadło.

Po powrocie z Tarnopola Chomik zażądał od Petryckiego wypłaty pensji miesięcznej. Petrycki jednakże odpowiedział: „Ja panu pensji nie wypłacę, a to dlatego, że sześciu chłopców nie zdało egzaminu“. Chomik odpowiedział: „Nie mogę tumanom włożyć rozumu do głowy, proszę wypłacić mi pensję“. A Petrycki na to: „Mnie się nie chce“. Wówczas Chomik rozzłoszczony zawołał do niego: „Ty posłem! Tobie w karczmie z pijakami rozprawiać a nie w parlamencie“.

Na to Petrycki krzyknął do Chomika: „Ty nie wiesz, że ja poseł, osoba nietykalna“. A Chomik na to: „A no, spróbuję, czy ty nietykalny“! i natychmiast uderzył Petryckiego w twarz raz jeden i drugi, poczem obaj złapali się za bary i waląc jeden drugiego kułakami, wywlekli się aż na ulicę i tam wobec uczniów i gapiących się żydów i mieszczan bili się dalej. Chomik wyszarpał Petryckiemu połowę włosów z brody — tak, że Petrycki zmuszony był natychmiast ogolić całą brodę.

ZABÓR PRUSKI.

€ **Nowy teatr niemiecki** w Poznaniu będzie gotowy już w r. 1911. Będzie to ogromny gmach trudny do zapełnienia. Dlatego już teraz postawiono za zasadę, że bilety wstępu mają być niskie. Na operę najdroższe miejsce kosztować będzie 4 i pół marki, najtańsze markę. Ceny te mogą wystarczyć teatrowi tylko przy wysokiej subwencji publicznej od rządu i miasta.

€ **Hakatysta w sutannie.** Proboszcz katolicki w Dortmundzie, w Westfalji, ks. Klent, jest zaciekłym hakatystą i germanizatorem. Przed dwoma laty odpędził od pierwszej komunji córeczkę szewca polskiego, Nowotnego, dlatego jedynie, że według zwyczaju polskiego była ubrana na uroczystość tę biało, a nie, jak to niemców zwyczaj, w czarną suknię. Ten sam ks. Klent odmówił chrztu dziecku polskiemu z tej jedynie przyczyny, że rodzice chrzestni nie umieli odpowiadać po niemiecku. Ojciec dziecka wiedząc, że ks. Klent tyle umie po polsku, iżby mógł chrzest bez przeszkody dać w tym języku, nie chcąc na chrzestnych rodziców zaprosić niemców, dziecko pozostawił nieochrzczone. Zażalenia wysłane do biskupa Padernbornu w tej sprawie pozostały bez skutku.

SERCEM ZA SERCE.

Komitet organizujący przyjęcie gości czeskich w Król. Polskiem, ogłosił w pismach warszawskich odezwę następującą:

„W roku zeszłym różne grupy rodaków naszych udawały się do Czech, celem oglądzenia wystawy w Pradze. Ktokolwiek przyjechał tam z Polski, witany był z zapałem. Przyjęcia przeszły granice gościnności i stały się objawem uczuć braterskich narodu do narodu.

Wieśniaków naszch porywali rolnicy czescy, aby im pokazać swoje gospodarstwa, aby ich ugościć we własnej zagrodzie. Słów braknie, by wyrazić tę z głębi serca płynącą życzliwość, jaką wówczas okazano imieniowi polskiemu.

Pobyt w Czechach wyrył w duszach polaków niezatarte wspomnienie. Zobaczyli naród, godny podziwu i naśladowania. Z mogiły niemal, w którą wtrąciła ich przemoc niemiecka, nasi pobratymcy dźwignęli się siłą własną i wiarą w przyszłość. Odrodzili się pracą. I dziś świecą przykładem dzielności i patrjotyzmu, budząc podziw kulturą i zasobnością.

Czy przyjaźń takiego narodu może nie być cennym nabytkiem? Obecnie czesi zapowiedzieli nam swoje odwiedziny. Odwiedzinom tym nadają charakter pełen powagi: wysyłają do Polski wybitnych przedstawicieli wszystkich stanów, wszystkich instytucji społecznych i narodowych.

Jak przyjmiemy pobratymców?

Przedewszystkiem sercem za serce, okazane w roku zeszłym. Oni wiedzą, że nie mamy organizacji i urządzeń, posiadających odpowiednie środki do wystąpień publicznych. Wszystko to musi zastąpić dobra wola i zapał pojedyńczych obywateli. I te niech spotkają goście nasi na każdym kroku.

Święte są obowiązki gościnności. Dla nas są po dwakroć święte — sercem za serce“.

Jerzy Clemenceau.

Upadek p. Clemenceau dał Paryżowi temat do *bon mot*, które krąży już w całem mieście, na ulicy i w kawiarni: „Rok 1909 jest złym rokiem dla tyranów, bo przyniósł upadek sułtana, szacha i p. Clemenceau“. Dowcipne powiedzenie opiera się na głębszych podstawach. P. Clemenceau był istotnie, od chwili dojścia do władzy, dyktatorem, jeżeli już nie tyranem. Z taką samą energją, jaką poświęcał dawniej na radykalno - jakobińską opozycję, o doktrynerskiem zacięciu, teraz był człowiekiem rządu, władcą bezwzględnym i upartym nawet, zaprzeczając, jako obrońca burżuazji, swym anarchistycznym dawniej zapędom. Clemenceau jako naczelnik rządu a Clemenceau opozycjonista, to były dwa bieguny. To też „Gil Blas“ przez całe trzy lata trwania gabinetu zamieszczał codziennie artykuł z podpisem p. Clemenceau, potępiający najgwałtowniej cały kierunek gabinetu p. Clemenceau. Były to przedruki z dawnych mów i artykułów szefa rządu, gdy jeszcze był opozycjonistą. To charakteryzuje psychologję ambitnego polityka.

Syn lekarza, był Clemenceau sam z zawodu lekarzem. Ojciec jego, który umarł dopiero przed kilkoma laty w zupełnej samotności w zamku L'Aubraie w Wandei, wpajał mu od młodości radykalne przekonania. Stary Clemenceau był radykałem w duchu Jakobinów. Chociaż pochodził ze starej rodziny francuskiej, mającej prawo do tytułu markiza, odrzucił tytuł. Dzieci wychowywał bezwyznaniowo; starał się w nich nawet obudzić nienawiść do kościoła. Wychowany w ten sposób stał się były prezes gabinetu również zaciekłym radykałem i nieubłaganym wrogiem Kościoła. Ale ojcu wydało się, że młodzieniec jest jeszcze zanadto umiarkowany; często przychodziło między obydwoma do zaciętych kłótni; ojciec zarzucał mu nieraz, że był zdolny przyjąć jakiś order, lub odznaczenie, co w oczach starego Jakobina było równoznaczne z dowodem niewolniczości przekonań.

Młody Clemenceau wcześnie rzucił się w wir walk politycznych. Wskutek gwałtownych wystąpień przeciw drugiemu cesarstwu musiał uciekać do Ameryki. Tam został nauczycielem języka francuskiego w liceum żeńskiem. Wszczepione przez ojca idee rozwinęły się tutaj bujnie; już wówczas stał się Clemenceau najgorliwszym poplecznikiem rozdziału Kościoła od państwa.

Gdy sytuacja polityczna we Francji uległa zmianie, powrócił do Paryża, ukończył studja medyczne, został lekarzem i merem w Montmartre. Wziął żywy udział w komunie, po jej upadku jednak został uwolniony przez sądy. Wybrany do Izby, zwalczał Gambettę, obalił Juljusza Ferry'ego, potem rozpoczął walkę z Boulangerem. W tym ostatnim wypadku jednak zawiodły go siły. Utracił popularność, utracił mandat; wyborcy w Paryżu i w departamencie Var odwrócili się od niego.

Klęska polityczna, jaką poniósł, zwiększyła jego nienawiści. Pozbawiony głosu w Izbie deputowanych, przerzucił się na arenę dziennikarską i w namiętnych artykułach zwalczał rząd i swoich przeciwników. Dopiero sprawa Dreyfusa ułatwiła mu ponowne dojście do władzy. Clemenceau stał się jednym z obrońców Dreyfusa; przez dwa lata prowadził zaciętą kampanję dziennikarską, aby wpłynąć na opinję na korzyść Dreyfusa. Sojusz z dreyfusistami wprowadził go znowu na szeroką arenę polityczną, z której schodzi dopiero wskutek obecnego upadku. Tym razem, jak się zdaje, bezpowrotnie.

Jak każdy francuz lubił Clemenceau żarty. Jeden z tych żartów wywarł decydujący wpływ na jego karjerę! Było to w roku 1888. Izba miała właśnie dokonać wyboru nowego prezydenta; dwóch kandydatów walczyło. Stronnictwo konserwatywne postawiło Méline'a, późniejszego prezydenta gabinetu; lewica p. Clemenceau. Obaj uzyskali równą ilość głosów; wybrany został, Méline, jako starszy, ponieważ, wedle regulaminu Izby francuskiej, w razie równości głosów rozstrzyga wiek. Tymczasem Clemenceau byłby został wybrany niewątpliwie większością jednego głosu, gdyby nie pozbawił się go dobrowolnie przez żart! Wśród jego popleczników był pewien dobroduszny, stary deputowany, smakosz, z którego Clemenceau lubił podrwiwać! Tuż przed aktem wyborczym deputowany stał przed bufetem, wybierając przekąski. Clemenceau, przechodząc obok, przywitał się z nim, a jednocześnie włożył mu z żartu kilka kanapek do kieszeni. Gdy deputowany powrócił do sali posiedzeń i chciał wyjąć chustkę do nosa, kanapki wypadły na ziemię, budząc ogromną wesołość wszystkich obecnych. Deputowany wiedząc, że Clemenceau jest sprawcą jego kompromitacji, postanowił się pomścić i oddał głos jego przeciwnikowi politycznemu.

O niezwykłej przytomności umysłu byłego prezydenta gabinetu świadczy anegdota, którą opowiadają jego znajomi. Było to za czasów cesarstwa. Pewnego wieczora zjawiła się u Clemenceau, wówczas studenta, komisja policyjna. Miano przeprowadzić rewizję, ponieważ otrzymała wiadomość, że w posiadaniu młodego człowieka znajdują się ważne, kompromitujące dokumenty. Clemenceau pochwycił lampę, przy której świetle pracował i sam przyświecał policji podczas rewizji. Otworzono szuflady biurka, zrewidowano szafy, podniesiono dywan, zajrzano pod obrazy, słowem przeszukano każdy kąt pokoju. Ale nic nie znaleziono; policja odeszła bez rezultatu. Mimo to, była ona dobrze poinformowana, ponieważ dokumenty były istotnie w mieszkaniu. Clemenceau, słysząc kroki policji, ukrył je w podstawie lampy i dlatego z taką gotowością ją pochwycił, aby przyświecać przy rewizji.

Clemenceau jest również wybitnym pisarzem francuskim. Zwłaszcza wspomnienia jego z Grecji, pisane klasycznym językiem frascuskim, są bardzo cenione przez krytykę.

FABRYKA
(opon) brezentów nieprzemakalnych
i worków
N. ZEMSZ
w WARSZAWIE
ulica Grzybowska № 16.
Telefon № 29-86. Adres dla depesz:
„Brezent—Warszawa“.
POLECA:
Płótno nieprzemakalne chemicznie nasycone i surowe, oraz gotowe (opony) brezenty na młocarnie, lokomobile, sterty, wozy, wagony kolejowe, statki parowe i do różnych potrzeb gospodarskich.
Worki lniane do zboża i nasion.
Specjalne (opony) brezenty chemiczno-olejne preparowane na młocarnie i lokomobile.
Specjalna fabryka kółek do brezentów.
12—11—18a

TELEGRAMY
„Kurjera Litewskiego“.

Z dnia 12 i 13 (25 i 26 lipca).
(Telegramy Ag. Petersburskiej).

ODJAZD NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA.

Petersburg. Telegram ministra Dworu: „Najjaśniejsi Państwo odjechać raczyli w dniu 11 lipca z Następcą Tronu i córkami jachtem „Sztandart“ do Francji“.

Petersburg. Najjaśniejszym Państwu asystują w podróży: minister Dworu, hr. Benkendorf, kapitan flagowy Jego Cesarskiej Mości Niłow, minister spraw zagranicznych i inni.

Jacht Cesarski „Polarnaja zwiezda“ wyrusza z Kronsztadtu w d. 12 lipca.

PODRÓŻ DO WŁOCH.

Petersburg. Podróż Jego Cesarskiej Mości do Włoch nastąpi na początku października, spotkanie zaś Monarchów nastąpi w jednym z portów włoskich.

WYSTAWA.

Petersburg. Dzisiaj odbyło się uroczyste otwarcie wystawy międzynarodowej, piwowarstwa i chmielarstwa.

CHOLERA.

Petersburg. Gubernje: mińską, mohylowską i powiat elatomski gub. tambowskiej, uznano za zagrożone cholerą.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w stolicy 69 osób, zmarło 29, pozostaje chorych 755.

Archangielsk. Zachorowało osób 4, zm. 5; w powiecie zachorowało 6, zm. 1.

Połock. Od początku epidemji zachorowało osób 173, zm. 42.

Ryga. Zachorowało osób 4, zm. 1.

Twer. W pow. nowotorżskim zachorowało osób 8, zm. 3.

Rewel. Zachorowała i zmarła 1 osoba. Wypadek cholery zanotowano w Hungerborgu.

WYŚCIGI.

Petersburg. Nagrodę imienia w. ks. Dymitrego Konstantynowicza, w sumie 10,000 rb., wzięła klacz Lubomirskich „Jasna pani“.

Nagrodę Cesarską, w sumie 8,000 rb., otrzymała „Rakieta“ Rodzianki.

WYROK.

Marjupol. W sprawie o pogrom żydów w r. 1905, z ogólnej liczby przybyłych 60 oskarżonych skazano 16 na areszt, od 4 dni do miesiąca, resztę zaś uniewinniono.

POŻARY.

Nowogródek. Spaliła się fabryka kafli braci Leitneker; zginęło przytem bardzo wiele cennych modeli zagranicznych.

Penza. W leśnictwie Zazarskiem w pobliżu Penzy spłonęła doszczętnie niższa szkoła leśnictwa ministerjum rolnictwa.

Szadoinsk. Pożar trwający kilka dni zniszczył całą półn.-wschodnią część miasta Dalmatowa. Spaliło się naogół 111 domów; straty wynoszą 130 tys. rb. Pozostało bez dachu 426 ludzi.

Darmsztadt. Pali się tutejszy dworzec kolejowy.

GRADY.

Penza. W pow. czemkarskim grad zniszczył zasiewy na przestrzeni 8000 dziesięcin; zginęło też mnóstwo ptactwa.

Saratow. W pow. sierdobskim spadł ponownie grad wielkości jaja kurzego. Zasiewy zniszczone zostały na przestrzeni 2455 dzies.; straty obliczane są na 150,000 rb. Zginęło też wiele zajęcy i ptactwa.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Sirzemieszyce. Do kantoru fabryki Herbego w Zawierciu wtargnęło 6 bandytów, którzy, grożąc rewolwerami, zabrali około 300 rb. Dwóch z nich ujęto, a jednego zabito przy pościgu.

KOMISJA ŚLEDCZA.

Mikołajewsk przymorski. Wypłynął stąd okręt transportowy „Kamczadał“ z urzędnikami administracji i nadzoru prokuratorskiego dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie napadu japończyków na poddanych rosyjskich gilaków, na wyspach Szantarskich.

NOWY GABINET.

Paryż. Briand zawiadomił prezydenta, że zgadza się na zorganizowanie nowego gabinetu. Projektowany jest następujący jego skład: Briand—prezydjum, sprawy wewnętrzne i wyznania; Ludwik Bartoux—sprawiedliwość; Pichon—sprawy zagraniczne; Cochéry—finanse; Doumergue—oświata; Millerand—roboty publiczne, poczta i telegraf; Jan Dupuy—handel; Ruot—rolnictwo; Trouilly—kolonje i Viviani—ministerjum pracy.

Paryż. Admirał De la Peyrére przyjął tekę marynarki, a generał Brenne tekę—wojny. Sarraux mianowany został wice-ministrem wojny, a Chéron wice-ministrem marynarki.

Nowi ministrowie zebrali się zrana o godz. 11, w ministerjum sprawiedliwości.

Paryż. Pisma republikańskie z wyjątkiem „Rappel“ i „Lanterne“, które oświadczają się za polityką bloku, witają z uznaniem gabinet Briand'a. Organy postępowców przemawiają z zaufaniem o nowym rządzie i oczekują od niego czynów. Wszystkie pisma, nie wyłączając opozycyjnych, wyrażają zadowolenie z powodu, że Pichon zachowuje nadal tekę ministerjum spraw zagranicznych.

AEROPLANEM PRZEZ LA MANCHE.

Londyn. Pisma zawiadamiają, że Blairiot przeleciał aeroplanem z Calais do Dover.

Dover. Blairiot przeleciał cieśninę La Manche w ciągu 23 minut; aeroplan nie doznał żadnych prawie uszkodzeń.

KATASTROFA NA MORZU.

Frederikstadt. Barka angielska „Gladis“, wiozaca ładunek żelaza, spotkała się w pobliżu Döggerhank z angielskim statkiem rybackim, który przecięła na dwie części. Statek zatonął z całą załogą 9 ludzi.

MANIFESTACJA.

Londyn. Odbyła się olbrzymia manifestacja na rzecz rządowego bilu finansowego. Pochód, złożony z 90 tysięcy osób, udał się do Hyde-parku, gdzie wygłoszono mowy polityczne. Manifestanci uchwalili rezolucję, wyrażającą życzenia jaknajprędszego przeprowadzenia reformy socjalnej i zalecającą rządowi energiczne przeciwdziałanie wszelkim usiłowaniom, dotyczącym zmiany bilu finansowego.

KARA SMIERCI.

Londyn. Student-hindus uznany został winnym zabójstwa pułkownika Kerzona i skazany na karę śmierci.

ODPOWIEDŹ WĘGRÓW.

Budapeszt. Pod przewodnictwem członka izby panów, Eugenjusza Rakoczego, odbyło się posiedzenie redaktorów pism budapeszteńskich, w celu obrad nad prośbą telegraficzną dziennikarzy francuskich o obronę oskarżonych w zagrzebskim procesie o zdradę stanu. Uchwalono rezolucję, w której powiedziano, że członkowie prasy węgierskiej solidaryzują się z dążeniem wszystkich narodów cywilizowanych w sprawie obrony wolności prasy i przekonań. Zgromadzeni dziennikarze węgierscy, z powodu prośby o pomoc na rzecz oskarżonych, których sprawę rozpoznaje sąd w Zagrzebiu, uznają za potrzebne zaznaczyć, że Chorwacja posiada juryzdykcję zupełnie od Węgier niezależną i tych swoich praw autonomicznych gorliwie przestrzega, zwłaszcza w stosunkach z Węgrami. Dziennikarze węgierscy wywołaliby burzę niezadowolenia, gdyby próbowali wywrzeć wpływ na nieukończone jeszcze postępowanie sądu chorwackiego i, są zdania, żepodobne wywieranie wpływu na procedurę sądową, byłoby nie obroną wolności narodów, lecz zamachem na niezależność sądu, fatalnem nadużyciem, grożącem wolności i porządkowi prawnemu.

Koledzy francuscy są mylnie poinformowani, gdyż w procesie zagrzebskim toczy się sprawa nietylko o artykuły w dziennikach i w pismach ulotnych, lecz także o systematyczną agitację, którą uprawiano w szkołach, w stowarzyszeniach politycznych, oraz w organizacjach spiskowych w obcem państwie. Przewożono skrycie broń, przygotowywano powstanie i oderwanie części państwa. Celem procesu sądowego jest stwierdzenie, ce w tych oskarżeniach jest uzasadnione, a co bezpodstawne.

ZAMKNIĘCIE KONGRESU.

Bern. Zamknięty został kongres międzynarodowego instytutu socjologicznego.

ROCZNICA KONSTYTUCJI.

Konstantynopol. W rocznicę ogłoszenia konstytucji sułtan udzielił częściowej amnestji skazanym na śmierć. Karę tę zamieniono im na dożywotnie więzienie. Rozkazano umorzyć postępowanie śledcze przeciw reakcjonistom. Miasto i Bosfor wspaniale uilluminowano. Ulice przepełnione publicznością. Porządek wzorowy. Na bankiecie w Ildyzie komitet młodoturecki przyjmował wszystkich ministrów, notablów i deputowanych. Na bankiet ten zaproszono 300 osób. Byli tam także dostojnicy wszystkich kościołów, o

prócz patrjarchów ekumenicznego i ormiańskiego. Hilmi-pasza wygłosił mowę i wzniósł toast na cześć pierwszego sułtana wolności.

Saloniki. Wczoraj odbyła się tutaj wspaniała parada wojskowa. Minister skarbu Dżewid-bej wygłosił wielką mowę polityczną, w której wyłożył program obecnego gabinetu i wzywał do patrjotyzmu.

Konstantynopol. W mowie wygłoszonej w dniu 10 lipca Hilmi-pasza dziękował komitetowi młodotureckiemu za zasługi jego wobec kraju przezeń wyzwolonego, wyrażając przytem nadzieję, że komitet dopomagać będzie i nadal sprawie przywrócenia porządku i przeprowadzenia reform.

PRZEWRÓT W PERSJI.

Londyn. Ag. Reutera telegrafują z Teheranu, że misje angielska i rosyjska zawiadomiły w drodze urzędowej perskie ministerjum spraw zagranicznych, o uznaniu nowego szacha przez oba rządy.

Misje dokładają wszelkich starań w celu przyśpieszenia odjazdu byłego szacha, któremu towarzyszyć będzie zapewne Bogadur-Dżeng.

Teheran. Z Kazwina komunikują, że władze i endżumen obchodziły uroczyście w d. 10 lipca, wobec zebranych tłumów, wstąpienie na tron nowego szacha Achmeda.

Specjalne zaproszenia otrzymał konsulat rosyjski, dowódca i oficerowie oddziału wojsk rosyjskich i cała kolonja rosyjska.

Podczas uroczystości przygrywała orkiestra bataljonu strzelców rosyjskich. Na wydanym następnie bankiecie, podczas toastów za Najjaśniejszego Pana i szacha, orkiestra odegrała hymny rosyjski i perski, które obecni wysłuchali stojąc.

W MAROKKO.

Melilla. Według danych urzędowych, straty hiszpanów wynoszą — zabitych 6 oficerów i rannych 12; liczby zabitych żołnierzy nie ustalono, rannych jest 260.

Potajemny klub w fortecy.

Sensacją dnia w Petersburgu stanowi wykrycie szulerni w twierdzy Pietropawłowskiej.

Jak wiadomo, skutkiem systematycznego prześladowania przez władze wszelkiego hazardu w grze karcianej, w Petersburgu w ostatnich czasach powstały tak zw. kluby „ruchome“, w których, stosownie do ustawy, grę prowadzono po kolei, w mieszkaniu prywatnem każdego z uczestników.

W jednym z takich klubów uczestniczył pułkownik W., który jako dozorca jednego z muzeów, zamieszkuje w twierdzy Pietropawłowskiej. Kiedy przyszła kolej na niego, współtowarzysze zrazu się zamyślili... Wnet jednak odzyskano werwę i zgodzono się na urządzenie zwykłego zebrania z całą swobodą, a nawet z udziałem dam.

I ta ostatnia okoliczność pogrążyła całą sprawę. Jedna z tych „dam“ klubowych w tych dniach najfatalniej się zgrała w tym klubie i, nie mogąc znaleźć innego wyjścia dla siebie, zwróciła się do „gospodarza“ klubu, pułkownika W. z prośbą o ratunek. Ten atoli stanowczo odmówił.

Wtedy energiczna dama zwróciła się do jednego z dygnitarzy w fortecy i oświadczyła, że w mieszkaniu pułk. W. istnieje potajemny klub.

Zrobiono wnet rewizję po zamknięciu wszystkich wyjść z twierdzy. Uczestnicy klubu, pochwyceni niespodziewanie, ukryli się pod stoły, na strychu, w piwnicach, pod łóżka i w szafach.

Nie zdało się to na nic. Ujęto całe towarzystwo. Wiadomość tę powtarzamy za gaz. „Birżewyja Wiedomosti“.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 13 lipca 1909 r.

Nastrój Giełdy.

z wartościami dywidendowemi. . . mocny
„ papierami lokacyjnemi . . . ożywiony
„ premjówkami . . . . . „

Londyn 3 mies.	—.— czeki.	94.55
Berlin 3 mies.	—.— czeki	46.24
Paryż 3 mies.	—.— czeki	37.52
4% Renta państwowa		84.3/8
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.		99.3/4
4½% „ zewnętrzna 1903 r.		99.1/8
5% „ wewnętrzna 1906 r.		99.3/4
5% Obligi skarbu Państwa		—.—
5% Premjówka I em. 1864 r.		420.—
5% „ II „ 1866 r.		307.—
5% „ III „ (szlachecka)		273.—
4½% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr.		84.1/4
4½% list. zast. Wileńsk. B—ku Z.		83.—
4½% „ „ Moskiewsk.		83.7/8
4½% „ „ Charkow.		82.½
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego		—.—

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 13 lipca.

Ciśnienie barometryczne w mm. . . 746,2
Temperatura powietrza według C.:
a) średnia temperatura 20,6
b) maximum 28,5
c) minimum. 10,5
Chmurność wedł. 10 st. syst. . . . 5
Wilgotność powietrza:
a) absolutna 13,2
b) stosunkowa. 73%
c) wedł. hygrom. 31%
Kierunek i siła wiatru w m/sc:
a) o 7-ej z rana. . . . . SSE 2,4
b) o 1-ej w poł. . . . . SE 4,5
c) wczoraj o 9-ej wiecz. . . . . .
Ilość opadów w mm. 0

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień pochmurny.

Redaktor i wydawca
WOJCIECH BARANOWSKI

Sanatorjum D-ra Solmana
Warszawa, Aleja Szucha 9.
Specjalność: leczenie chorób chirurgicznych i kobiecych. Pobyt i opatrunki od rbl. 3 do 8 dziennie. Ambulatorjum od 12—1. 13a

Żniwiarki
MAC-CORMICKA „DAISY“
są niezrównane w dokładności wykonywanej roboty, lekkie w ruchu, jedyne nietargające zboża, najłatwiejsze przy remoncie, — słynne na cały świat z łatwej i prostej obsługi.
SPRZEDAŻ w SKŁADZIE
Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego w Wilnie.
4—1—912a

Wakuje posada
lekarza
przy fabryce sukna
w. m. Porzeczu.
Oferty pod adresem:
R. Skirmunt
Porzecze, — poczta Pińsk.
3—1—911a

Potrząsacze do nawozów sztucznych
„Nowa Westfalja“
o ruchu łańcuchowym,
rozwiązały stanowczo kwestję racjonalnego stosowania nawozów sztucznych, polegającą na równomiernem ich rozdzielaniu.
WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO
Tow. Akc. 10—4—855a
Tadeusz Kowalski i A. Trylski
Wilno, prospekt Ś-tego Jerzego № 32.

E. POPŁAWSKI
Grodno, ulica Bankowa.
Skład Maszyn i Narzędzi Rolniczych, Nasion i Nawozów Sztucznych
Poleca najtaniej
1, 2, 3, 4, 5, 6, 8, 10, 12, 15, 20 i 25 HP
Motory i Lokomobile
do gazoliny lub spirytusu denaturowanego.

Urządzenie proste, praktyczne.
Trwała, mocna budowa.
Wykończenie najdokładniejsze.
Zużywają NAJMNIEJ paliwa.
632a

Zupełnie wytępia
(nie oszałamia)
MUCHY i OWADY
TYLKO
proszek
AURASTERIN
Do nabycia w większych składach aptecz. i aptekach.
Przedstawiciel na kraj północno-zachodni
J. Wejnberg, Wilno.
20—17—547a

Z powodu niesłusznie nałożonego przez zarząd miasta podatku, na konie i powóz
SĄ DO SPRZEDANIA
BARDZO TANIO
para klaczy (double pony) z uprzężą angielską i powozem (amerykan cztero-osobowy). Wiadomość: w m. Zakrecie, u W. Kozłowskiego od 11-ej do 1-ej rano.
3—2—2300

Studnie
Artezyjskie, Bruklińskie, Abisyńskie
cementowe, nowe oraz przeczyszczanie takowych, badania gruntów pod nowobudujące się gmachy i kościoły. Poszukiwanie gliny. Roboty wchodzące, w zakres wodociągowych. Stawianie pomp żelaznych i reparacje starych, po cenach jakie najprzystępniejszych wykonywa
H. KALIŃSKI
Wilno, ul. Połocka Żwirowa Góra № 16. 1301a

BILANS
WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO
W dniu 1 lipca 1909 r.

Stan czynny:

1.	Kasa w gotowiźnie		303,382 82¾
2.	Rachunki bieżące: w Państw. i w Wileńskim Pryw. Banku Handlow.		534,526 68½
3.	Korespondenci z tytułu opłacania kuponów, listów zast. wylosowanych, dywidendy i wpłat		1,530.552 07
4.	Papiery procentowe, stanowiące własność Banku:		
	a) Państwowe i przez rząd gwarantowane: (nom. 11,337,007 84)	8,690,517 93	
	b) Różnica na kursie pap. % stan. własność Banku	1,846,797 18	
	c) Listy zastawne, stanowiące własność Banku (nom. 1,091,000)	769,113 31	11,306,428 42
*5.	Pożyczki krótkoterminowe		2,485,816 93
*6.	Pożyczki długoterminowe		138,771,900 —
7.	Przedterminowy zwrot pożyczek listami zastawnemi		610,600 —
8.	Raty dłużników:		
	a) bieżące	4,015,564 85	
	b) zalegające i odroczone	3,188.841 29	7,204,406 13
9.	Zaliczenia na rachunek dłużników		189,023 57
10.	5% podatek skarbowy od kuponów		3,635 77¾
11.	Wydatki Banku:		
	a) na utrzym. Banku i z tytułu oszacowań.	356,414 —	
	b) z tytułu nieruch. pozostałych na własn. Banku	56,449 21	412,863 21
12.	Nieruchomość (lokal Banku)		220,000 —
	BILANS . .		163,573,135 62

Stan bierny:

1.	Kapitał zakładowy	9,625,000 —	
	— zasobowy	4,812,500 —	14,437,500 —
2.	4½% listy zastawne w obiegu		138,771,900 —
3.	Listy zastawne wylosowane, kupony i dywid. podleg. opłacie		3,385,774 33
4.	Przedterminowy zwrot pożyczek: w listach zastawnych i gotowiźnie		3 624,303 28
5.	Fundusz na opłacenie kuponów		3,757,006 18
6.	Wpływy na raty przed terminem		10,019 44
7.	Sumy przechodnie		638,547 —
8.	Korespondenci		2,510 —
9.	Fundusz Kasy Oszczędności urzędników		422,666 98
10.	Procenty i zyski w roku 1909		1,522,903 41
	BILANS . .		163,573,135 62
	Depozyty		12,508,550 —

*) W tej liczbie nieumorzonych pożyczek na nieruchomościach, pozostałych na własność Banku . 284,100

1—909a

„KONSTRUKTOR“
Biuro Techniczno-Budowlane
Wilno, ulica Ś-to Jerska № 20. Telefon № 570.
Wodociągi, kanalizacja, instalacje elektryczne,
Telefony, piorunochrony, ogrodzenia z siatki jednolitej,
Schody, balkony, okucia do drzwi, okien i pieców,
Maszyny do wyrobu cegły, dachówek i rur 18—11—837a
Z piasku i cementu.
Płytki terrakotowe i glazurowane fabr. Akc. Tow. Dziewulski i Lange.
Motory do ropy naftowej, fabryki „PERKUN“,
Tektura dachowa i farby smołowcowe dla malowania drzewa, tektury i blachy, o 50% tańsze od olejnych, fabr. S. Gojżewskiego.
Filtry pokojowe do wody Mallie
systemu Pasteura, po 7 r. 50 k., 10 r. 50 k. i drożej za sztukę.
Skład artykułów wodociągowych, technicznych i elektro-technicznych.

NAJLEPSZE DO MYCIA SĄ
MYDŁA
Przetłuszczone hygjeniczne,
nadelikatniają skórę i chronią ją od wpływów temperatury
wyrobu Apteki W. Malinowskiego,
Nowy-Świat 35, w Warszawie. 1214a

Najtańsze i najpewniejsze żniwa
nową udoskonaloną
WIĄZAŁKĄ W. A. WOODA
koszt szpagatu na morgę
około 65 kopiejek.
UZNANE ZA NAJLEPSZE
Żniwiarki Lekkie, Ciężkie i Standard
Kosiarki Całostalowe
W. A. WOODA
Szpagat oryg. amerykański. Toczaki.
Oryginalne części Wooda w ogromnej ilości zawsze mamy na składzie. Najlepiej kupować wprost u nas.
Oryginalne amerykańskie
GRABIE „TIGER“
Koła i ramy z drzewa „hicory“ nie ulegające wpływom atmosferycznym.
TOWARZYSTWO AKCYJNE
Tadeusz Kowalski i A. Trylski
Warszawa, Miodowa 4
Oddział w Wilnie: prospekt Ś-go Jerzego № 32.
Cenniki, opisy, świadectwa, instrukcje przesyłamy na żądanie bezpłatnie. 24 24—422a

Wyroby srebrne w najpiękniejszych fasonach jako to: zastawy stołowe, serwisy, noże, widelce i t. p. Wyroby kościelne. Przedmioty pamiątkowe. **Platerowane wyroby w wielkim wyborze.** Emaljowanie — Grawerowanie — Złocenie i Srebrzenie. — Najwygodniej kupować i powierzać—do roboty
Fabryce **P. ŁĄTKOWSKIEGO,** w Warszawie.
Nowy-Świat № 43, — telefonu № 188-54. 24-14-46a

SKŁAD FABRYCZNY DOMU HANDLOWEGO
„Szyszman i Durucza“
znajdujący się przy ul. Wielkiej w domu hr. Platera,
podaje do wiadomości pp. klijentów, że **skutkiem podwyższenia akcyzy od 1 lipca,** przygotował wielki zapas wszelkich wyrobów, jak tytoń i papierosy, które sprzedawane są po dawnych cenach, bez żadnej nadpłaty.
Szczególną uwagę zwraca fabryka na **dobroć wyrobów,** przeznaczonych specjalnie na sprzedaż detaliczną.
Na składzie wielki wybór **Cygar zagranicznych** najlepszych fabryk.
Dom Handlowy
6—8—905a **Szyszman i Durucza.**

P. DOWBOR w Wilnie, ulica Wielka № 25, (d. Glezera).
Trumny i wianki z własnych fabryk
(dębowe od 25 rub. metalowe od 30 rb.) DAMSKIE STROJE ŻAŁOBNE. Firma podejmuje się całkowitego urządzania pogrzebów według wszelkich obrządków chrześcijańskich. Ceny niższe, niż we wszystkich mniejszych tego rodzaju przedsiębiorstwach. Stara i posiadająca zaufanie klijenteli firma P. Dowbor, pozostające od założenia pod osobistem kierownictwem właścicielki, nigdy w obce ręce nie przechodziła i niema nic wspólnego z sąsiadującą obok żydowską firmą „Immortel“. 170a

P. O. Inspektora Wileńskiej Szkoły Handlowej
Teodor Piotrowicz SAWIŃSKIJ
Z nadchodzącym rokiem szkolnym 1909—1910, OTWIERA w Wilnie Zakład Naukowy 4-o klasowy, z klasą przygotowawczą, podług programu odpowiednich klas 4-o klasowych progimnazjów rządowych. 4—1—914a
Przyjmowanie próśb codziennie, a osobiste porozumiewanie się z właścicielem w soboty i niedziele od 10 zrana do 2 po południu. Otwarte będą pierwsze trzy klasy.
Adres: ul. Ostrobramska (za żelaznym mostem) № 26 m. 1.

STOWARZYSZENIE ROLNICZE w KOWNIE
poleca nawozy sztuczne:
Superfosfat polski i zagraniczny,
Tomasówkę rosyjską i zagraniczną.
Kainit i sól potasową.
Mąkę kostną 25—9—868a
po cenach hurtowych z gwarancją za dobroć towaru.

DOM HANDLOWY
Br. A. i J. ALSZWANG.
FABRYKA BIELIZNY I WYPRAW,
ma zaszczyt zawiadomić Sz. publiczność, że po gruntownej przebudowie magazynu, przy tymże magazynie otwarty został
Odział modnych towarów manufakturnych
Specjalny salon dla sukien, kostjumów, okryć i szub, pod kierunkiem doświadczonego krojczego i krojczyni, sprowadzonych w tym celu z Paryża, którzy pracowali w pierwszorzędnych domach: Dusse i Worta.
Wszelkie obstalunki będą wykonane podług modeli paryskich. 10—4—895a
Pracownia przy magazynie. ||| Wykonanie najpiękniejsze.
CENY UMIARKOWANE.

Zakład dzieci sierot:
„Powściągliwość i Praca“
Przyjmują się obstalunki w zakresie: ślusarskim, stolarskim, szewckim i koszykarskim, jak również szycie bielizny i ubrań damskich. — Pracownie są prowadzone przez fachowców. Roboty są wykonywane pięknie, sumiennie i po cenach umiarkowanych.
ADRESY: Duży Nikodemski № 24. Stefańska № 41.
1229a

Kontynentalno-Transatlantyckie Biuro Podróży
Heumattstr. 11 BAZYLEJA Heumattstr. 11
Sprzedaż biletów kolejowych i parostatkowych.
6—6—874a

ROK ZAŁOŻENIA 1877.
A. TAHN & C-o
dawniej F. PIETSCHMAN.
Fabryka tektury smołowcowej, Asfaltu i Izolacji korkowej
w Warszawie, Leszno № 86, Telefon 546.
POLECAJĄ: **Tektury** smołowcowe, jaki dachowe — **Klebemassy,** smoły, asfalty, gudron, **płyty i tupiny korkowo-izolacyjne, asbestowo-krzemienkową massę.** 24—15—561a
WYKONYWUJĄ: **roboty tekturowo-dachowe, asfaltowe i izolacyjno-korkowe.**
Druga Fabryka w Rostowie n/D.
Składy filjalne w Łodzi.

Ogłoszenia drobne.

Dębów 13.000 i 1.500 sztuk jesionów do sprzedania w Okniście Węcławowicza o 6 wiorst od kolei i 5 od rzeki.— St. Trąbaciszki w Kowieńsk. gub. Święciańsko-Poniewieska droga. 10—4—2377

Do sprzedania domy, place rozmaitej wielkości z owocowemi drzewami, ślicznym widokiem na miasto i okolice Werek. **Potrzeba** 12 do 45 tysięcy rubli na pierwszą lub drugą hypotekę. Antokol, naprzeciw kościoła św. Piotra 24—6. 4—4—2380

Lokomobile 12—konne, z młocarnią Claytona, używane, — tanio do sprzedania. Wiadomość: T. Kujawski i M. Milewski, Lublin. 41a

Majątek ziemski w Wileńskiej gub. (2,200 dzies.) z gorzelnią, młynem wodnym i pełnym kompletem żywego i martwego inwentarza, do sprzedania na warunkach wygodnych. — Szczegóły: u Juljana Krewera, Wilno, Gubernatorska 10, telefon № 690. 3—2—2389

M. Wilczyński Biuro Komisowe—Mińsk lit., Sierpuchowska 12, do sprzedania **Domy,** dochód rb. 2400, dług bankowy rb. 13,600; dopłacić rb. 6,000. — **Majątek,** gubernia Mińska, 400 dziesięcin; warunki sprzedaży bardzo dogodne. Poszukuje się **Dzierżawy** w Mińsku lit. Do wzpożyczenia **pieniądze** na 1-szą hypotekę pewnej nieruchomości. 4—3—268a

Mając kilka godzin wolnego czasu poszukuję wieczornego zajęcia biurowego. Oferty: w Administracji „Kurjera Litewsk.“ pod L. K. 6—6—190a

Nauczyciel z praktyką, 360. Nauczyciel: uniwersyteckie wykształcenie, francuska, niemiecka konwersacja, matematyka, przyroda 1000. — Nauczycielka: dyplom, francuska konwersacja, muzyka, kilkoletnie chlubne świadectwa. Biuro Jahołkowskiej, Warszawa, Chmielna 36. 255a

„Renometr“ Częstochowa, III Aleja № 60-ty, na warunkach najdogodniejszych przeprowadza sprzedaż, zamiany, dzierżawy, parcelacje majątków ziemskich, nieruchomości miejskich, oraz zakładów przemysłowych. 25a

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.